Nr. 265 We Lwowie, Wtorek dia 18 Listopada 1879. XVIII. Rok.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . „ Francji . . . . . „ Belgii i Szwajcarji . . . . „ Włoch, Turcji i księstw Naddu. „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adams, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgassa. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 17. listopada.

(Wodewil dyplomatyczny. — Enuncjacja *Pester Lloyda*. — Wiadomości ze Stambułu. — Lament *Słowa*. — Coraz pomyślniejsze wiadomości dla autonomistów. — Konferencje przewódzców klubowych u Taaffego. — Dzisiejsze posiedzenie komisji wojskowej przedl. Izby posłów.)

Carewicz opuścił onegdaj Wiedeń, przejeżdżając przez Pragę, zamienił — podobno serdeczny — uścisk dłoni z arcyksięciem Rudolfem i udał się do Berlina, zkąd prawdopodobnie jutro odjeżdża do Petersburga.

Skończył się tedy „wodwil dyplomatyczny". Tem mianem określa *Pester Lloyd* wmieszanie się moskiewskiego następcy tronu w bieg spraw europejskich, przyznając mu jedynie tytuł bohatera z wodwilu.

W *Pester Lloydzie* jak dawniej tak i teraz pojawiają się półurzędowe enuncjacje. Owoż, czytając je, nabiera się przekonania, że jeżeli podróż carewicza nie okryła się zupełnem fiaskiem, to dlatego jedynie, iż niemiał żadnej misji. Pojawienie się jego w Wiedniu może być tylko uważane jako pewien dyplomatyczny symptomat, jako dowód, że Moskwa zamierza już odtąd nie gniewać się na Austrję i Niemcy, lecz jako fakt dokonany akceptuje istniejący między niemi sojusz i z faktem tym godzi się, ponieważ go przerobić nie może. Wszelako zanim zdecydowała się dać uroczysty wyraz tej abnegacji swojej, potrzeba było wmieszania się cesarza Wilhelma. Carewicz bawił już jakiś czas w Gmunden, na terytorjum anstrjackiem, i zrazu niemiał podobno wcale zamiaru odwiedzić Wiednia. Dopiero cesarz Wilhelm zwrócił uwagę cara, że byłoby to najwyższą niedelikatnością, gdyby carewicz nie złożył wizyty cesarzowi Austrji. Car uznał projekt wuja za właściwy, i napisał list do cesarza Franciszka Józefa, polecając swego syna jego gościnności. Cesarz odpisał grzecznie i — ponieważ inaczej nie wypadało zrobić — zaprosił carewicza do Wiednia. Nastąpiła tedy wizyta, lubo obie strony, tak cesarz Franciszek Józef, jak i carewicz musieli się poddać *une douce contrainte*, znieść lekki przymus, ściągnąć wędzidłem swoje uczucia.

Tak rzeczy przedstawia *Pester Lloyd*. Natomiast *Politik*, która informacje czerpie z wiedeńskiej ekspozytury panslawizmu, odrzuca cały ów początek fabuły wodwilowej i bierze rzecz od punktu tego, w którym cesarz Franciszek Józef napisał list do cara. Zdaniem więc jej, inicjatywę do wizyty carewicza podał dwór austrjacki. Naturalnie, doniesienie *Pester Lloyda* o wiele wydaje się prawdopodobniejszem.

O sprawach dyplomatycznych rozmowy między cesarzem a carewiczem prawie żadnej nie było. *Pester Lloyd* uspakaja tedy wszystkich tych, którzy żywili obawy, aby Moskwa nie odciągnęła Austrji od Niemiec. Zdaniem jego, o rozerwanie sojuszu austro-niemieckiego Moskwa nawet się nie kusi i kusić się nie może, boby tem dowiodła tylko, jak mało dorosła do sytuacji obecnej i jak mało rozumie te prądy dyplomatyczne, które panują dzisiaj w Europie. Wreszcie zapewnia *Pester Lloyd*, że Bismark nie przyjedzie do Berlina przed odjazdem carewicza, bo nietylko nie życzy sobie widzieć moskiewskiego następcy tronu, ale nadto nie chce w Austrji wzbudzić podejrzenia, iż Niemcy gotowe są bodaj na włos zbliżyć się do Moskwy.

Enuncjacje *Pester Lloyda* są jedyne, jakie mamy w danej chwili ze sfer urzędowych. Musimy więc je uwzględnić, zwłaszcza że nie bije z nich nic takiego, coby *a priori* podejrzenie wzbudzało. Mają one przytem tę wartość, że redukując podróż carewicza do prostej etykietalnej wizyty, w jej pobudkach nie widzą nic więcej, nad pewien symptomat zwrotu w polityce moskiewskiej. Czy istotnie zwrot ten nastąpi, to inne pytanie. Ze Stambułu także go zapowiadają, donoszą bowiem, że moskiewski ambasador, zdając sułtana na łaskę i niełaskę Anglii, udaje się na urlop. Ale Moskwa tyle razy przybierała już baranią minę i tyle razy potem wysuwała znowu swe sępie pazury, że dzisiaj musi sporo złożyć pozytywnych dowodów, zanim Europa uwierzy w jej pokojowe dążności.

Bądźcobądź, jeden ciężar — ciężar wywołany podróżą carewicza — spadł z serca publicystyki europejskiej. Zato tem bardziej czuć się daje ciężar drugi — sprawa zatargu Anglii z Turcją. Wczoraj ubiegł dziesięciodniowy termin danego Porcie czasu do namysłu. I jak się zdaje Porta nic nie zrobiła. Sułtan podobno oświadczył tylko Layardowi, że zrobi wszysto co Anglja żąda, ale niech flota angielska nie wypływa do Smyrneńskiej zatoki. Czy Anglia zdobędzie się na cierpliwość i jeszcze czekać zechce? Z Londynu donoszą tylko, że dano konsulowi w Smyrnie rozkazy przygotowywania zapasów dla floty.

Czytamy w *Słowie*: „Kiedy w Izbie panów rajchsratu były minister Schmerling podniósł oppozycję, zachciało się lwowskiemu korespondentowi *Nowej Pressy* wysłać do niej telegram, że russka ludność Galicji przesłała Schmerlingowi adres zaufania. Russkie kółka lwowskie obojętnie przyjęły tę wiadomość, i nikomu nawet nie śniło się jej zaprzeczać, ponieważ w telegramach *Nowej Pressy* często zamieszczane bywają podobne telegramy. Tymczasem wiedeński korespondent *Gołosu*, którego informacje o Russkich w Galicji opierają się zazwyczaj na informacjach gazet niemieckich albo polskich, pozwolił sobie o przedstawicielach Rusi galicyjskiej poczynić uwagi nie bardzo przychylne, wywołane mniemanym faktem wysłania adresu do p. Schmerlinga.

„Na podstawie źródeł najkompetentniejszych oświadczamy, że z pomiędzy russkich mieszkańców Lwowa nikt nie wysłał żadnego adresu do p. Schmerlinga. Przyznajemy, że ludność galicyjsko-russka wiele zawdzięcza byłemu ministrowi stanu; wszelako w obecnej chwili, t. j. pod otwarcie nowego rajchsratu, ze strony Russkich galicyjskich nie wysłano do niego ani żadnego adresu, ani w ogóle żadnego pisma.

„Zbiwszy sam fakt, nie będziemy zbijali uwag, wywołanych nim w wiedeńskiej korespondencji *Gołosu* i powtórzonych w pragskiej *Politice*, w *Dzienniku Polskim* i t. d., albowiem ze zbiciem faktu upadają same przez się wszelkie uwagi, z niego wysnute."

Poczciwe sobie *Słowo*! Lwowski korespondent *Nowej Pressy* telegrafował, że „Russcy galicyjscy" wystosowali adres zaufania do Schmerlinga, i na tej podstawie wiedeński korespondent *Gołosu*, a za nim pisma czeskie i inne ocenuły szczoje [illegible] tego faktu, [illegible] *Słowo* zaś na wszystko się zaklina że „Russcy lwowscy" ani adresu, ani zgoła żadnego pisma do Schmerlinga nie wystosowali; i na tem przekręceniu opiera swój wywód, — machając oraz wykrętem, jakoby wiedeński korespondent *Gołosu* czerpał zazwyczaj informacje o Russkich w Galicji z gazet niemieckich i polskich. Czyż dlatego owe informacje mają być mylne, fałszywe? Jeżeli Moskal nastojaszczyj o moskalofilach nastojaszczych aż tam musi udawać się po wiadomości, to w tem jedynie dowód, iż przekonał się, że *Słowo* i przyczepione do *Słowa* dzienniczki na wiarę wcale nie zasługują. A dlaczegoż *Słowo* tak uderza na pisma niemieckie — skoro samo nieraz artykułami i wiadomościami *Nowej Pressy* i t. p. jak Tereferecio lisim ogonem machało w zachwyceniu!

I rzecz godna uwagi! Taką, na każdy sposób bodaj chwilowo ważną wiadomość, rozpuszcza tak licznych czytelników mający dziennik jak *Nowa Presse*, będąca oraz głównym organem centralistów, z którymi pp. Kowalski i Kułaczkowski głosują w Izbie posłów, którą *Słowo* zowie teraz dość pogardliwie rajchsratem „wiedeńskim" (ks. Ozarkiewicz często się absentuje) — a „russkie kółka lwowskie" obojętnie ją przyjmują, i *Słowo* nie zaprzecza; dopiero gdy *Gołos* tę wiadomość podjął — lament w *Słowie*! Anuż „błagotworitielnyj kamitiet sławianskoj" zemści się na *Słowie*!... Ztąd lament!

Wiadomość owa zresztą wydawała się nam z góry nieprawdziwą. „Russcy" bowiem tylko tym adresy zaufania wręczają, którzy władzę dzierzą; — do upadłego, choćby był najszczerszym ich przyjacielem i dobrodziejem, z pewnością nie zbliżą się, owszem bpną go. Taka to już moralność tych „Russkich." Wszelako może być, że „ze Lwowa" nikt nie wysłał adresu do Schmerlinga, ale wysłali Rusy „w Galicji". — i że mimo to dziś jutro położą także adres zaufania hr. Taaffemu. Albo tak nie bywało?...

Nadanie wielkiej wstęgi orderu żelaznej korony Hohenwartowi i Clam-Martinicowi a godności tajnego radcy hr. Falkenhaynowi (bratu ministra rolnictwa) nie tylko wrzawę u centralistów wywołało, ale w ogóle uważane jest za wypadek wielce ważny — zwłaszcza gdy nastąpiło tuż po urzędowem obwieszczeniu, że cesarz przyjął adres obu Izb rajchsratu, dwaj pierwsi zaś są autorami adresu autonomicznego większości Izby posłów, a hr. Falkenhayn autorem autonomicznego adresu mniejszości Izby panów. Hr. Taaffe, od którego propozycja do tych odszczególnień wyjść musiała przechylił się tem widocznie ku prawicy, a korona, przyjmując tę propozycję, nadała sankcję temu przechyleniu się prezydenta gabinetu jak i wyrażonym w tych adresach autonomicznych zasadom i życzeniom.

Na dzisiaj oraz naznaczono posłuchanie deputacji posłów czeskich, do której wybrani są pp. Rieger, Szrom i ks. Lukowic, a która ma cesarzowi wręczyć memorjał co do równouprawnienia narodowego w szkole i urzędzie w Czechach i na Morawie. O Szlązku niema tam mowy tylko z tego powodu, że wszyscy posłowie ze Szlązka są centraliści, żaden zatem poseł ze Szlązka nie mógł przystąpić do tego memorjału. Wszelako sprawę równouprawnienia Polaków i Czechów na Szlązku mają posłowie czescy i polscy poruszyć w innej formie, a to interpelacji.

Pisma czeskie w ogóle są pełne otuchy, — zaręczają, że wpływ centralistów u rządu i korony upadł zupełnie; że gdyby nowe wybory rozpisano, to np. z czeskiej kurji dworskiej ani jeden centralista nie wyjdzie; że Izba panów uchwali przedłożenia wojskowe i bośniackie; że znaczna część centralistów już poczyna myśleć o wycofaniu się z oppozycji, i t. p., — a nadto prawie na pewne donoszą, że gabinet zostanie uzupełniony w duchu autonomicznym, i Clam-Martinic zostanie zapewne powołany na ministra spraw wewnętrznych a p. Dunajewski na ministra oświaty.

W sobotę miała się odbyć bardzo ważna — według telegramu *Pokroku* — narada komitetu wspólnego frakcyj autonomicznych.

W piątek odbyła się u hr. Taaffego konferencja, na którą przybyli wszyscy ministrowie, prezydent i wiceprezydenci Izby posłów, tudzież prezesi i wiceprezesi wszystkich klubów Izby, z wyjątkiem chorego dr. Koppa i nieobecnego we Wiedniu wówczas dr. Szroma. Rzecz szła o sprawę wojskową. Taaffe powitawszy zebranie, wyłożył ważność tej sprawy i podniósł konieczność przyjęcia ustawy bez zmiany; poczem zaprosił posłów do zabrania głosu. Komunikat półurzędowy donosi:

„Pierwszy przemówił p. Grocholski, wywodząc, że zdaniem jego wypada, aby uczestnicy konferencji już dzisiaj oświadczyli wobec rządu, jak się zapatrują na ustawę wojskową i na wniesione do niej poprawki, skoro ten przedmiot już i tak był rozbierany w klubach. P. Weeber określił stanowisko centralistów.— P. Rieger oświadczył się za przyjęciem ustawy wojskowej bez zmiany, gdyż jakkolwiek obecne wydatki na wojsko bardzo dolegają finansom, wszelako przedewszystkiem o zbrojności monarchii myśleć należy. — P. Hohenwart powoływał się na zdania rzeczoznawców wojskowych, którzy w razie zniżenia siły wojskowej obawiają się osłabienia zbrojności i zawichrzenia ustroju armii; dlatego będzie głosował za przyjęciem ustawy bez zmiany.

P. Sturm cyframi wykazał, jak się ciągle wzmagają wydatki na wojsko, do czego nadto okkupacja się przyczynia. Ustawa wojskowa nie może nigdy służyć za powód do zmian konstytucji; są ważne szkrupuły przeciw przyjęciu ustawy, jak ją rząd przedłożył — P. Grocholski wskazuje, że według konstytucji węgierskiej wojskowość należy do spraw, które według zasad wspólnych traktowane być mają, zkąd wypływa, że ustawa wojskowa na 10 lat uchwaloną być musi. Co minister Horst potwierdza — p. Sturm zaś wykazuje, że pod wojskowością należy rozumieć jedynie ustawę wojskową i organizację armii, ale nie siłę wojenną.

Jeszcze kilku mowców głos zabierało, poczem Taaffe zebranym podziękował, wynurzając otuchę, że wdrożony dzisiaj kontakt między posłami a rządem nadal się utrzyma.

W dalszej rozmowie oświadczył Taaffe, że ustawy wojskowa, lichwiarska, budżet i projekt zapomogi dla Istrji są przedmiotami, które zdaniem rządu corychlej załatwione być winny. Rozprawiano też o zwołaniu sejmów i delegacji."

Według *Czasu* p. Grocholski wnosił, aby dla utrzymania zasady, że sejmy co roku zwoływać należy, zwołano je na ostatnie dnie grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji wojskowej nastąpi uchwała co do sprawy wojskowej, Rząd odrzuca wszelkie wnoszone poprawki.

Rewolucjoniści moskiewscy.

Przed stanem oblężenia, ogłoszonym niemal na całej przestrzeni caratu w r. b., rewolucjoniści moskiewscy dzielili się na różne drobne organizacje, zupełnie od siebie niezależne. Każda taka organizacja działała na swoją rękę i często przeszkadzała drugiej. Ta niejedność osłabiła ich siły a czyniła rządowi walkę z niemi łatwą i skuteczną. Owe zamachy na życie policyjnych dostojników i rozruchy, które wybuchły w kilku większych miastach, były dziełem anarchistów, pospolicie zwanych nihilistami. Niecierpliwi a rozgorączkowani, nie chcieli wyczekiwać i rwali się do broni, rachując na to, iż w chwili sprawionego terroru, uda się im pochwycić władzę i zrobić rewolucję. Inne organizacje uważały za przedwczesne zbrojne działanie, powstrzymać jednak nie mogły sfanatyzowanych anarchistów. To, co nastąpiło, aż nadto usprawiedliwiło obawy więcej umiarkowanych i z pewnem obrachowaniem na dobry skutek działających rewolucjonistów.

Stan oblężenia ogłoszony po zamachu Sołowiewa na cara i okrutne prześladowanie, jakie nastąpiło, zadało cios jednej tylko organizacji, — organizacji anarchistów. Wymordowani, wywiezieni lub rozprószeni, oni najwięcej ucierpieli. Inne organizacje pozostały nietknięte, a nauczone świeżem doświadczeniem poczęły działać ostrożniej a przedewszystkiem postanowiły połączyć się w jedno ciało, aby tym sposobem spotęgować siłę rewolucyjną w caracie i walkę z rządem uczynić skuteczniejszą. Zdaje się, że te usiłowania doprowadziły do zamierzonego celu, — że utworzyła się jedna organizacja, która pomimo różnych zasad w pojedyńczych grupach, tworzy dziś jedno stronnictwo rewolucyjne. Obalenie rządu jest wspólnym ich celem, — co zaś potem nastąpi, jak się ukształtuje państwo i społeczeństwo, zdecyduje sam lud po zwycięstwie. Wtedy każda grupa będzie zapewne usiłowała przeprowadzić swój program — który dzisiaj wobec potrzeby zwalczenia wspólnego wroga usunięto na plan drugi.

Stronnictwo połączonych rewolucjonistów moskiewskich odrzuca od siebie nazwę nihilistów, — niechce bowiem niszczyć państwa i społeczeństwa, lecz je przekształcić. Gdy nihiliści nie mieli wcale programu dodatnich robót — bo zniszczenie było ich jedynym celem, dzisiejsze stronnictwo występuje już z pomysłem przyszłej budowy państwowej i społecznej. Jak sobie szczegóły tej budowy wyobrażają, trudno jest wiedzieć,— domyślać się tylko można, że każde grupa chciałaby je formować według swoich zasad. Jakie zaś zasady przeważają pomiędzy wszystkiemi grupami, poznać można z odezwy ich do Europy zachodniej, którą świeżo ogłosili w skromnej formie listu, zaadresowanego do dyrektora paryzkiego dziennika „La Marseillaise". Odezwa ta, którą drukował wspomniany dziennik, ma tytuł „Odpowiedź na potwarze" — podpisaną zaś jest przez „grupę rewolucjonistów moskiewskich w Petersburgu" z datą 1. września 1879.

Ciekawy to bardzo dokument, rzuca bowiem kilka promieni światła w głębie społeczne Moskwy, pokryte nieprzeniknioną pomroką dla niewtajemniczonego oka. Obraz stosunków włościanina moskiewskiego, skreślony w tej odezwie, jest bardzo ponury. Z niego widzimy, że uwłaszczenie włościan w ziemiach polskich wywołało zupełnie inne stosunki niż w ziemiach moskiewskich.

U nas w Polsce uczynił rząd carski z reformy, którą już sam naród wprzód uchwalił, narzędzie do zniszczenia społeczeństwa polskiego; w Moskwie chciał z niej zrobić narzędzie do podźwignięcia społeczeństwa moskiewskiego, tymczasem skutek okazał się wprost przeciwny jego planom i zamiarom. Polskie społeczeństwo wytrzymało straszną próbę zniszczenia, nie uroniło w niej nic ze swej siły, ale owszem wyszło z tej przekrzywionej przez rząd reformy silniejsze i lepiej skonsolidowane; moskiewskie zaś społeczeństwo pomimo, iż w niem łagodniej i bez ukrytych myśli reforma była przeprowadzana, wyszło z niej osłabione, nienawiścią poróżnione i blizkie zupełnego rozprzężenia. U nas dzisiaj włościanin ma się lepiej, ze szlachcicem żyje jak z sąsiadem, a rządu nie lubi jak i dawniej, — w Moskwie zaś doprowadzony do nędzy, mrze z głodu w wielu guberniach i wyrzeka na cara i na panów, którzy ostatkami gonią.

Rewolucjoniści moskiewscy, jak to widzimy z ich odezwy, opierają swój plan działania na niezadowoleniu, jakie wywołała chybiona reforma włościańska. Nie będziemy się nad tem zastanawiali, czy ich rachuba jest dobrą, to jest czy nienawiść społeczna, którą rozdmuchują, zamienić się może na czynnik ludowej rewolucji? Rzecz ta nie do nas należy, zwracamy tylko uwagę na fakt wielkiej doniosłości, jakim jest ów zupełnie odmienny skutek uwłaszczenia w Polsce a w Moskwie. Gdy u nas społeczeństwo wzmocniło się przez uwłaszczenie ludu, w Moskwie rozprzęgło się jeszcze więcej. Jaka jest tego zjawiska przyczyna? Oto zupełnie odmienny charakter obu społeczeństw. U nas indywidualizm jest podobnie jak na Zachodzie duszą społecznej organizacji, i z niego płynie siła odżywiająca społeczeństwo, — w Moskwie zaś duszą społecznej organizacji jest zatarcie indywidualizmu czyli komunizm

---

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

15 *Alfonsa Daudeta.*

Dwór w Saint-Mandé.

(Ciąg dalszy.)

Lasek w Saint-Mandé zielony latem, w dnie powszednie podobny do spokojnego parku angielskiego, a w niedziele i święta rozweselony ludźmi używającymi przechadzki, ze zbliżającą się zimą pod zapłakanem, szarem niebem i wśród mgły wznoszącej się z jeziora przybrał smutny, ponury charakter. Tłumy kraczących wron i kruków krążyły nad zczerniałym chaszczem i wkoło obnażonych drzew, które wyciągały w niebo konary dziwacznie pokrzywione i ogołocone z liści korony. Już to drugą zimę przepędzała Fryderyka we Francji. Dlaczegoż druga zdawała się jej dłuższą i smutniejszą? Czy brak jej było rozmaiconego życia hotelowego, lub tętna hałaśliwego, wielkiego miasta? — Nie. Ale im więcej niknęła królowa, tem silniej występowała słaba kobieta, bolejąca, opuszczona małżonka i tęskniąca za rodzinnym krajem wygnanka.

Szklaną galerję przytykającą do wielkiej sali przemieniła w mały ogródek zimowy. Zakątek ten pełen jasnych kwiatów i zieleni, zdala od gwaru i hałasu domowego, był najprzyjemniejszem miejscem odpoczynku i marzeń. Przesiadywała tam całymi dniami spozierając na ogród, który ze swoim gruntem pooranym przez deszcze i ponuro, na szarym horyzoncie zarysowanym żywopłotem, wyglądał jak miedzioryt gdzie niegdzie słabo na zielono pomalowany. Woda spływająca z trzechpiętrowej tarasy wodotryskowej nabrała barwy zamrożonego srebra; z drugiej strony wysokich sztachet, które oddzielały ogród od Avenue Daumesnil, ciągnął się las przez dwie mile. Ciszę przerywał tylko od czasu do czasu świst tramwaju parowego, który pozostawiał za sobą długie pasma dymu rozdzielającego się bardzo powoli w ciężkiem powietrzu. Fryderyka spoglądała długo, długo, na te wstęgi dymu, aż powoli znikały, powoli i bez celu jak jej żywot.

Pewnego dżdżystego poranku zimowego Elizeusz Meraut udzielał następcy tronu pierwszej nauki. Lekcja odbywała się w małej komnacie królowej, gdzie zwykle snuła swoje smutne marzenia. Komnata owa przedstawiała w obecnej chwili widok szkolnego pokoju; na stole leżały książki i karty, lampa rozlewała słabe światło dokoła jakby w pracowni uczonego. Matka w prostej czarnej sukni, pod którą uwydatniała się jej smukła figura zajęta była jakąś robótką. Obok niej siedzieli nauczyciel i uczeń, obaj jednakowo zmięszani i wzruszeni. Mały książę poznał, jakby przez sen, tę olbrzymią głowę z płomiennemi oczyma, którą widział w wilię Bożego Narodzenia w cieniu kaplicy, a w bujnej fantazji rozbudzonej baśniami ochmistrzyni przypisywał to zjawisko olbrzymowi Robistorowi, lub czarownikowi Merlinowi. Równie fantastycznemi były myśli Elizeusza. W tym małym delikatnym chłopczyku z twarzyczką przedwcześnie postarzałą i chorowitą, na którego czole było tyle zmarszczek, jakby ciężyły na niem sześć wieków królewskiego rodu, zdawało mu się, że widzi władcę przeznaczonego przez losy, na naczelnika ludzi i narodów. Poważnym, od wzruszenia drżącym głosem rzekł do niego:

— Wasza królewska Wysokość, będziesz kiedyś królem... Trzeba więc, żebyś wiedział, co to jest król. Niech mię wasza Wysokość dobrze słucha, i uważnie patrzy w oczy, ponieważ to, czego nie potrafią usta, wyrazi wzrok mój pełen uszanowania."

Następnie zniżył się do tego dziecięcego pojęcia, podobnego do ziarna, gdy tkwi jeszcze w ziemi i w stosownych słowach i obrazach począł mu wyłuszczać dogmat o łasce bożej, misji ziemskich królów, którzy jako łącznik między ludami a Bogiem, mają większe obowiązki niż każdy inny śmiertelnik, obowiązki i prawa, które z niemi na świat przychodzą, i w chwili urodzin są już ważne... Zdaje się, że królewic, nie wiele z tego wszystkiego rozumiał, ale uczuł to ciepło, którym ogrodnik zawsze otacza ulubioną swoją roślinę...

Natomiast dla królowej pochylonej nad robótką słowa te były radosną niespodzianką. Ze zwątpieniem czekała na nie przez lata, odpowiadały one najtajniejszym jej myślom, budziły ją ze snu apatycznego, to też pochłaniała je z rozkoszą. Tak długo — tak długo samotnie myślała i marzyła! Tak wiele spoczywało w jej duszy, czego wypowiedzieć nie mogła, a Elizeusz wszystko to ubrał w słowa pełne siły i zapału! Od pierwszego dnia zrobił na niej to wrażenie, jakiego uczuwa nieznany muzyk będący słabym wykonawcą, kiedy usłyszy wirtuoza grającego w czarowny sposób utwór jego duszy.

Najbardziej niejasne jej instynkta o wielkiej idei rojalizmu, oblekły się teraz w ciało i formy, znalazły wyczerpujący, a jednak prosty wyraz,— dziecko, małe dziecko mogło je zrozumieć. Patrząc na tego człowieka, na jego oblicze płomienne od zapału i wymowy, mimowoli przychodziła jej na myśl piękna, a bezmyślna twarz Chrystjana z bezbarwnym uśmiechem, jego wieczne: „Cóż nam pomóc może?" i pusta paplanina zdetronizowanych królów rozlegająca się po wykwintnych budoarach.

I ten plebejusz, ten syn tkacza — znała historję jego życia — on podjął zagubioną tradycję, zachował stare relkwie i święty ogień, którego odblask aureolą otaczał mu czoło. Jakież błogie płomienie tryskały z jego podniosłej wymowy! Oh! gdyby Chrystjan był takim, dotychczas jeszcze siedzieliby na tronie albo spoczywali bez życia pod jego gruzami. Rzecz dziwna! Gdy spozierała z natężoną mimowoli uwagą na Elizeusza, zdawało jej się, że widziała już gdzieś te rysy, że głos ten już kiedyś słyszała? Ale gdzież widziała tę genialną głowę, kiedyż słyszała ten dźwięczny głos, który w najskrytszych tajnikach jej serca odzywał się zamierzchłem echem?

Nauczyciel po przemowie zaczął wypytywać ucznia nie dlatego, aby się chciał dowiedzieć, co umie, ponieważ było to tyle, co nic, ale aby się poinformować, od czego ma zacząć naukę. „Tak, panie. — Nie, panie." Oto mniej więcej wszystko, co królewicz umiał powiedzieć, a potrzebował bardzo się natężać, nim to nawet wymówił; odpowiadał z tą zachwycającą bojaźliwością, jaką odznaczają się zwykle dzieci, wychowane przez kobiety. — Mimo to z pomiędzy całego stosu najrozmaitszych przedmiotów, z pomiędzy bajek o czarownicach i karłach, któremi go pani Silvis nakarmiła, usiłował następca tronu wydobyć choć kilka wspomnień odnoszących się do historji powszechnej. Królowa dopomagała dziecku, zachęcała je, wspierała jak mogła z macierzyńską miłością. Jeżeli jaskółki odlatują, a młode jeszcze latać nie mogą, matka tak samo bierze je na skrzydła i przyzwyczaja do lotu. Przy każdem zapytaniu, na które dziecko zwlekało z odpowiedzią, błękitny, błyszczący jak złoto wzrok Fryderyki zaciemniał się na kształt fali morskiej pod wichru podmuchem; ale z jakim uśmiechem tryumfu spogiądała na nauczyciela, kiedy malec dobrze się spisał! Od dawna już, od dawna nie czuła się szczęśliwą w takim stopniu, nie oddechała taką radością.

(C. d. n.)

Azjatycki. Idea własności osobistej jest w Moskwie zupełnie obcą, przyniesioną, nic więc dziwnego, że padłszy tam na grunt nieprzygotowany, przyjąć się nie mogła i wywołała rozprzężenie.

Rewolucjoniści w wspomnionej odezwie komunizm ogłaszają za wytwór narodowy, ich własny, czysto moskiewski, i w tem się zgadzają z uczonymi historykami, którzy komunizm zaliczyli do cech, charakteryzujących turańską rasę, z której wyszli Moskale. Chcąc być narodowymi, przez lud zrozumiałymi, muszą być, jak twierdzą, komunistami. Mylą się jednak, jeżeli sądzą, iż komunizm zdolny jest wytworzyć inną od despotycznej organizacji. Caryzm dlatego się stał narodowym, iż był i jest komunistycznym. On jest prawem dla wszystkich, on jest jedynym właścicielem, wobec niego wszyscy są równi i o tyle z tłumu wyróżnieni, o ile ich wola cara wyróżnia. Jeżeli uda się im obalić rządy cara a zachowają komunizm, to z niego nie inne wyrosną kształty jak despotyzm. Rząd może być kolegialny w formie republikańskiej, będzie jednak despotyczny przy układzie społeczeństwa komunistycznym. Caryzm począł wprowadzać własność, lecz nie tę wieczystą, na niewzruszonym fundamencie prawa indywidualnego opartą, tylko własność z jego woli nadaną i od jego woli zależną, zmienną, czasową, bo mogącą prostem rozporządzeniem być odebraną. Jeżeli i tę własność niepewną, jedyny społeczny nabytek związków z Europą, zniosą, i utworzą własność kollektywną, to przez to bynajmniej nie usuną niewoli, owszem utwierdzą ją nanowo, z tą tylko różnicą, iż zamiast carasamodzierzcy będą mieli również samodzierzcą władzę republikańską. Gdyby moskiewscy rewolucjoniści w rzeczy samej dążyli do społecznego odrodzenia i do wolności, to powinni wszystkie usiłowania swoje zwrócić do rozszerzenia w Moskwie cywilizacji indywidualnej i dopuścić konkurencję, którą w teorji swojej potępiają.

Uwagi te nastręczyły się nam przy czytaniu ich pierwszej odezwy do Europy. Wypisaliśmy je zaś tutaj nie dlatego, ażebyśmy mniemali, iż skorzystają z nich autorowie odezwy, ale dlatego, ażeby czytelnicy polscy lepiej zrozumieć mogli, jaka ogromna, nieprzebyta przepaść dzieli polskie od moskiewskiego społeczeństwa. Odezwa rewolucjonistów moskiewskich doskonale uwydatnia tę przepaść, jaka leży w społecznej idei narodów; że zaś odsłania chorobę Moskwy wewnętrzną, nie będzie bez interesu zaznajomienie z nią naszych czytelników.

Podajemy ją w tłumaczeniu z dziennika „Le Marseillaise.“ Brzmi ona jak następuje:

„Do pana dyrektora dziennika *Le Marseillase:*

„Pozwól nam za pośrednictwem twojego dzielnego pisma odpowiedzieć w sposób ogólny na potwarze i zarazem sprostować błędne wiadomości, jakie o nas rozszerzyła prasa na Zachodzie, — dobrze jest bowiem, ażeby wiedziano, iż ani błędne wyroki, ani potwarze i kłamstwa, umyślnie propagowane o idei i czynach obecnego rewolucyjnego poruszenia w Moskwie, nie zdołają nas ani na jeden cal sprowadzić z drogi jaką postępujemy, ani też zmienić celu naszej rewolucji. Rewolucja moskiewska jest siłą i nie wiele się troszczy o zwyczajnych dziennikarskich potwarców, ani też i o fałsze, jakie o niej rozszerzają dyplomaci, — wszakżeż Szuwałów informując dyplomatów angielskich, twierdził, iż rewolucjonistów w Moskwie wcale niema i że rząd zwalcza gromadę rozbójników, których pokonanie nie wymaga żadnych wysileń. Trud, jaki sobie zadają ci twórcy kłamstwa, jest bezużyteczny, skoro jest pewnem, iż nim nie zdołają powstrzymać nieprzepartego prądu rewolucji. Ażeby jednak ci ludzie na Zachodzie, którzy sympatyzują z rewolucją moskiewską i pragną jej powodzenia, posiadali dokładną wiadomość o naszym ruchu, uważamy za potrzebne zabrać głos w imię prawdy, i choć kilku słowami dać rzetelne wyobrażenie o naszej sytuacji.

Prawda o niej jest taka:

Aż do dziś dnia na nieszczęście wierzył Zachód w liberalizm Aleksandra i okazywał zaufanie do tak zwanych reform, jakie ten car przeprowadził. Dzienniki zagraniczne już to dla niewiadomości rzeczy, już to z powodu wielkich subwencji, które nasze ambasady tak hojnie rozdzielają na wszystkie strony, kadziły carowi za jego liberalizm i śpiewały chwałę dobrodziejstwa jego reform. „On to, pisały, uwolnił lud będący w ucisku, jemu to zawdzięczać należy, że włościanie oswobodzeni są od robót przymusowych, że własność ziemska jest wyemancypowana z jarzma administracji, — on to uchylił wszystkie prawa niegodziwe.“

Przez dziwny zbieg okoliczności, ludzie, którzy nie należeli do partji konserwatywnej, pod wpływem zagranicznej prasy, zachwyconej dobremi czynami cara Aleksandra, wypowiadali nawet nadzieję, iż car nada Moskwie konstytucję. Herzen, który emigrował za panowania Mikołaja i redagował *Kołokoł*, dziennik raczej oppozycyjny niż rewolucyjny, podzielał tę chimeryczną nadzieję, — Bakunin zaś doszedł do tego, że nazwał Aleksandra „carem mużyków.“ Sprawiedliwość jednak wyznać każe, że ani Herzen ani Bakunin nie zostawali długo w tej iluzji. Herzen prosił później o przebaczenie współczesnych, iż przez chwilę podzielał złudną nadzieję, i oświadczył, że nasz car „ze swojemi błękitnemi oczami“ jest takim jakimi byli wszyscy jego poprzednicy. Bakunin zaś jako człowiek gorętszego temperamentu, przekonawszy się o swej pomyłce, począł wzywać lud moskiewski do chwycenia za topory.

W rzeczy samej, car Aleksander omylił nadzieje ludzi najumiarkowańszych. Włościanie aż do tej chwili nie są faktycznie wolnymi, pracują bowiem ciągle jak bydło nie tylko na korzyść tychże samych co dawniej panów, ale i dla zapłacenia podatków carowi. Jeżeli zaś Aleksander prawnie ale nie w rzeczywistości oswobodził włościan, to uczynił to z obawy podobnego powstania, jakiem były ruchy Stenka-Razina i Pugaczewa. Po wojnie krymskiej symptomta takiej rewolucji były dla każdego widocznemi tak dla chłopa jak i monarchy. Rozruchy się ciągle powtarzały i to w coraz większych rozmiarach. W tem położeniu carowi pozostało tylko niepewne zaufanie w wierność i moc swoich żołnierzy, prowadzonych przeciwko rozruchom, które pałkami uśmierzano. Nie trzeba też zapominać, iż powszechna w Europie opinia potępiała ulegalizowane niewolnictwo, jakie panowało w Moskwie. *) Dla zażegnania więc ruchu, już gotowego do wybuchu, i dla zadośćuczynienia opinii europejskiej, car aby wyjść z trudnego położenia zdecydował się odegrać niezaszczytną dla siebie rolę, którą wszystkich niegodnie oszukał. W roku 1861 zwracając się do szlachty zgromadzonej w Moskwie, rzekł: „Jeżeli nie zniesiemy poddaństwa i nie zrobimy tej reformy z góry, to ona sama zrobi się z dołu“— i dodał zaraz z cynizmem: „jeżeli zaś uskuteczniona będzie z góry, to szlachta na niej nic nie straci.“ I w rzeczy samej nic ona nie straciła, a chłopi nic na niej nie zyskali, położenie ich bowiem pozostało również nieszczęsnem jak było dawniej. Obdzielając chłopa kęsem ziemi płonnej, którą piaski i kamienie czynią nieurodzajną, postawił go w tem położeniu, iż musi jak i dawniej pracować na korzyść wyłączną pana, jeżeli chce jeść czarny kawałek chleba. W razie, gdyby nie chciał dla otrzymania tej nędznej strawy pracować, czeka go bastonada z rozkazu „mirowego sędziego“ który jest także właścicielem. Dziesięciny i czynsze, jakie włościanie płacą szlachcie za posiadanie kawałków nieurodzajnej ziemi, któremi obdarzyła ich reforma, wreszcie podatki i taksy, jakie wnosić muszą do kas carskich, niszczą ich i pozbawiają często nawet tego kęsa chleba, którego potrzebują dla utrzymania swej nędznej egzystencji. W guberniach Kazańskiej, Tambowskiej, Ekaterinosławskiej, Czernihowskiej, Wołogodzkiej i Taurydzkiej całe włości, ojcowie i matki, mężczyzni, kobiety i dzieci mrą z głodu, — dzienniki zaś urzędowe w Petersburgu opisują bezwstydnie z zuchwałym cynizmem sceny sprzedawania przez carskich czynowników ostatniej krowy i ostatniego gałgana w chacie za nieopłacone podatki. Zaiste, narody Zachodu lepiej znają stan Chin, Japonii i Zulusów niż wewnętrzne stosunki Moskwy. Wiedźcież więc, że reforma oswobadzająca niewolników była bezwstydnem kłamstwem i nikczemnem oszustwem.

Nie więcej są warte reformy sądownictwa i municypalności, które jesteśmy także obowiązani carowi reformatorowi, a za które także wielce go chwalono na Zachodzie. Ziemstwa są złożone z samej tylko szlachty, a jednakże policja często je rozpędza. Niejednokrotnie już się zdarzyło, że za wnioski stawiane podczas obrad Ziemstwa, członkowie jego wtrąceni byli do więzienia. Niedawno temu prezydent Ziemstwa Czernihowskiego p. „Petroke Witch“ pochwycony został w biały dzień przez żandarmów i zawieziony do Petersburga, gdzie w trzecim Wydziale, jak mówią ogólnie, został rózgami osmagany.

Tak zwane reformy Aleksandra w sądownictwie i w administracji nie usunęły bynajmniej samowoli i rabunków. Owszem, samowola w sądach i rabunki czynowników są teraz pospolitsze, przez prawo zostały uznane i są protegowane. Ludzie, którzy stoją na czele władz najwyższych, jak np. brat cara, wielki książ Mikołaj Mikołajewicz, obławiają się bez żadnego skrupułu, jak ostatni z dworaków. Nie jest to dla nikogo tajemnicą, że podczas ostatniej wojny, wielki książ Mikołaj, otrzymał od dostawców żywności dla wojska kubana 70 milionów, — naszych zaś nieszczęśliwych żołnierzy żywiono mąką i mięsem zgniłem.

Liberalizm cara Aleksandra wykazuje się także w takiż sam sposób i w edukacji publicznej. Najlepsi i najznakomitsi profesowie bez żadnej przyczyny, otrzymują dymisję drogą prostych rozkazów. I dla czego ich oddają? Bo niepodobają się ze swoich talentów. Miejsca ich zastępują pochlebcy i szpiedzy. Tym sposobem jeden profesor uniwersytetu, który nie był wcale niebezpiecznym uczonym, ani też strasznym rewolucjonistą, musiał opuścić Moskwę. Dzisiaj w dziennikach moskiewskich przedstawiają go jako czynnego nihilistę.

Dla stłumienia wszystkiego co jest uczciwem, prawem i wzniosłem w Moskwie, carat używa sposobów więcej niegodziwych niż jakikolwiek despota znany w historji. Zrobił się prowokatorem i w tym charakterze pozwolił na wolność prasy. Dzięki temu godnemu pogardy wybiegowi, najlepsi, najwięcej odznaczający się i lojalni pisarze jak Czernyszewski, Michałów, Czapów, sami się niejako swemi pismami zadenuncjowali policji. Na przekór sprawiedliwości rzucono ich nielitościwie do kopalni na roboty przymusowe. O losie jaki spotyka rewolucjonistów, niema już co mówić: knut i straszne więzienie, z którego wyprowadzają w prędkim czasie albo do grobu, albo do domu obłąkanych lub wreszcie na szafot, — taki jest pospolicie los tych, którzy walczą za wyzwolenie ludu, za prawa i sprawiedliwość. Obecnie wszystkie więzienia w państwie i wielka ilość domów prywatnych są zapchane więźniami politycznymi.

Dla oświaty ludu zrobił car tyle, ile zrobił dla wolności prasy. Młodzi ludzie, którzy ufali prawu, chcąc się poświęcić nauczaniu ludu, rozeszli się po wsiach i potworzyli w nich szkoły. Los ich stał się godnym opłakania. Oskarżeni o działalność rewolucyjną, posłani zostali na Syberję lub do gubernii północnych.

Budżet nasz i wszystko co o nim piszą jest prostym żartem. Budżet państwa nie istnieje w Moskwie. Gdy się okazują w gazetach fantastyczne bilanse, przychody i rozchody państwowe, czytamy je śmiejąc się z goryczą. Niema w nich jednego słowa prawdy, jednej liczby prawdziwej. Budżet moskiewski dla tego tylko był i jest układanym, ażeby rzucić można było piasek w oczy Europie. My Moskale wiemy, że car bierze z kasy państwa ile chce i wydaje według swego kaprysu i upodobania.

Wszystko też co serce i rozum człowieka porusza, poczucie naszej godności, szacunek dla naszej myśli, nasze życie jak nasze szczęście, wszystko to zależy od cara wszechmogącego. Nasze prawa są albo nieuznane, albo przekroczone, miejsce ich zajęły prawa niegodziwe a barbarzyńskie. I czyż wobec takiego stanu rzeczy zadziwiać może ta nieprzezwyciężona moc moskiewskiego rewolucyjnego ruchu? Byłoby w rzeczy samej hańbą, gdyby było prawdą, co utrzymuje rząd carski, iż stanowimy tylko szczupłą liczbę nihilistów. Gdyby tak było, gdyby nasz ruch bydziełem tylko garstki rewolucjonistów, pocóż ogłaszali w całem państwie stan oblężenia? I cóż wtedy owe prawa wyjątkowe, dla czegby rozszerzano ów terror urzędowy?

Rząd cari nie cofa się przed żadną potwarzą byle się obronić. Dla okazania narodowi moskiewskiemu jako też państwom europejskim, iż orgazacja rewolucyjna mało posiada żywotności, i że jej cele są niepraktyczne, kazał rząd carski wydrukować w dziennikach, na jego żołdzie będących, programy, które nie są naszemi. Program anarchistów z dodatkami, poczynionemi przez policję, ogłosił ze złą wiarą jako program tronnictwa rewolucyjnego. Czyż mamy was zapewniać, iż to są zuchwałe potwarze i bezczelne fałsze?

Rewolucjoiści moskiewscy chcą obalić rząd tyranii i usunąć prawa nieludzkie; chcą oswobodzić ojczyznę z jarzma i z hańby wiekowej niewoli, która ciąży na niej, chcą w niej dać miejsce ludowi jakie się mu słusznie należy. Obalić ten rząd który położył rękę żelazną na naszej przeszłości i naszej obecności, który z tego moskiewskiego ludu, godnego być wielkim, wolnym i szczęśliwym ludem, zrobił ludność ilotów, zniszczyć ten rząd od dołu do góry, to jest naszym celem.

Rząd carski utrzymuje się tylko siłą i my też dobrze rozumiemy, iż tylko siłą obalić go można. Lud moskiewski, który tyle cierpiał od władzy despotycznej cara, nie da się skusić bredniami pewnej liczby anarchistów, teoretyków gabinetowych i apostołów dezorganizacji rewolucyjnej. Zresztą anarchiści w Moskwie są nieliczni i wpływ ich działania na obecny ruch jest żaden. Jeżeli zaś o nich mówimy to dla tego jedynie, iż rzd carski uciekając się do zwykłych mu wybiegów, stara się przedstawić naszą rewolucję jab anarchiczną i nihilistyczną w sensie ściśle etymologicznym tego wyrazu.

Że rząd chce nas pokonać ogłasza, iż ruch nasz jest niepodonym do utrzymania, nie dziwi nas to bynajmniej, — lecz to nas dziwi, że dzienniki demokratyczne a nawet socjalistyczne wtorują najgorszym naszym nieprzyjaciołom, przypisując rewolucjonistom moskiewskim złudne teorje anarchistów. Daleką jest od nas myśl oskarżania tych pism o świadome udzielanie pomocy działaniu naszych wrogów, lecz to jest pewnem, że rozszerzane przez nie fałszywe o nas wiadomości wchodzą na pożytek rządu carskiego a są szkodliwe rozwojowi naszego stronnictwa.

Cel tak polityczny jak socjalny rewolucjonistów moskiewskich jest ściśle oznaczonym.

Politycznie celemy zniszczyć monarchię, która historycznie rzecz biorąc, jest obcą ludowi moskiewskiemu a którą mu narzucono pod wpływem niemieckich idei. Głęboko przekonani, iż naród nasz jest zdolnym rządzić sam sobą, wierzymy w jego przyszłość, wiedząc zaś że monarchia może tylko uwiecznić jego cierpienia i wysuszyć w nim źródła inicjatywy i życia, zwalczać będziemy władzę monarchiczną u nas popóty, dopóki jej nie obalimy i na jej miejscu nie ustanowimy rządu z woli narodu działającego. Wolny od wszelkich więzów i ucisku będzie mógł naród powołać „ziemską dumę“ (sejm).

Wiemy o tem także, że w perjodzie oswabadzania się, stojąc wobec wrogów tak zewnętrznych jak wewnętrznych, musimy ustanowić rząd rewolucyjny na wzór wielkiej rewolucji francuzkiej. Czuwać zaś będziemy, ażeby reakcjoniści nie wyrwali mu władzy, ażeby ją potem mogli oddać w ręce jakiego awanturnika, jak się to zdarzyło we Francji. Z tego wynika, iż nie tylko niemamy zamiaru zniszczyć państwa, jak utrzymują nasi przeciwnicy, lecz owszem, chcemy go zorganizować.

Socjalnie rzeczy biorąc, mocno w to wierzymy, iż lud moskiewski nie został dotknięty zepsuciem teoryj zachodnich o indywidualizmie. Gdy mu zostawimy wolność uregulowania swoich stosunków, ugruntuje on panowanie równości, której istotną podstawą jest komunizm. Ażeby ten cel stały naszych usiłowań osiągnąć, nie będziemy w potrzebie wywierania presji na jakąkolwiek partję ludową, albowiem idee równości i komunizmu są w charakterze, w instynkcie i w tendencjach moskiewskiego ludu. Despotyzm, który od wieków na nim cięży, nie mógł w nim tych idei wyniszczyć. Komunizm w Moskwie nie jest owocem poszukiwań, doświadczeń i badań nauki jak na Zachodzie, — życie bowiem komunistyczne jest właściwe ludowi moskiewskiemu. Wasz włościanin, nie znając własnych interesów, odwraca się ze zgrozą od komunizmu, nasz zaś odwraca się ze zgrozą od indywidualizmu. Po za życiem komunistycznem widzi tylko nierówność i przywileje.

Konkurencja, która jest regulatorem całej waszej społecznej organizacji jest znienawidzoną przez lud moskiewski, — przedstawia się mu ona jako negacja braterstwa, fatalna dla sumienia człowieka. Dla tych to przyczyn, rewolucjoniści moskiewscy nie mogą być niekomunistami. Bez komunizmu byliby obcymi dla swojego ludu i dla jego ideału. Bez niego byłoby to chcieć narzucić ludowi instytucje przeciwne jego naturze, jego temperamentowi i jego własnemu bytowi.

Oto już dziesięć lat, jak partja rewolucyjna cierpi tortury knuta, rozstrzelań i wieszan. Ani strach, ani potwarz, nie odwrócą jej od celu, który jest celem ludu. Tak, my nie chcemy nic innego, tylko to, czego chce sam lud. Wystrzegamy się narzucenia mu gwałtem tego wszystkiego, co nie jest z jego ducha i z jego woli i nadal się wystrzegać będziemy.

Prawdziwi rewolucjoniści nie tracimy czasu na budowanie komunistycznych systemów przyszłości. Wiemy, iż lud moskiewski przez swój organ *Ziemską Dumę* lepiej zdecyduje o swoich przyszłych losach, niżby to mogły uczynić najlepsze teorje umiejętne. Tak przeczuwamy godzinę oswobodzenia.“

Peterburg 1. września 1879.

„Grupa rewolucjonistów moskiewskich.“

*) W tem wyliczeniu przyczyn, które cara Aleksandra II zmusiły do zniesienia poddaństwa, autorowie odezwy zapomnieli wymienić najważniejszej. Ruch ogólny w Polsce, dążący do uwolnienia włościan, następnie zaś uwłaszczenie włościan przez Rząd narodowy w 1863 r. byłe jedną z głównych przyczyn do wydania ukazu z marca 1864 r. Wpływowi więc Polaków zawdzięcza chłop moskiewski zniesienie poddaństwa i uwłaszczenie. Rewolucjoniści moskiewscy, którzy mają pretensję do mówienia prawdy, nie powinni pomijać tak ważnego faktu, który zasługę cara robi więcej iluzoryczną niż wszystkie przez nich wskazane przyczyny.

Korespondencje „Gaz. Nar“.

Wiedeń d. 15. listopada.

△ Z powodu święta patrona Dolnej Austrji, św. Leopolda, świątkuje Wiedeń, odpoczywają redakcje pism tutejszych, i pomimo tak ważnej w świecie politycznym chwili, jak obecna, będziemy dopiero pojutrze mieli wiadomość o bieżących wypadkach.

Uwaga publiczna skierowana na gości cesarstwa, zwłaszcza na parę carewiczowską, której odwiedzinom zaprzeczają półurzędowcy *cele* polityczne, a przyznają tylko *znaczenie* polityczne. Niech kto chce łamie sobie głowę nad wytłumaczeniem i wyjaśnieniem tej subtelnej różnicy, ja zaś wolę przystąpić do łatwiejszego i wdzięczniejszego zadania, t. j. do opisu, w jaki sposób dostojni goście raczą spędzać czas swój w Wiedniu.

Cesarz, który na dworcu kolei żelaznej oczekiwał ich przybycia, był ubrany w mundur pułkownika moskiewskiego. Sądzono, że carewicz będąc właścicielem austrjackiego pułku piechoty, przybędzie do Wiednia w mundurze swego pułku, tymczasem pojawił się w uniformie moskiewskiego jenerała. By tego nie wzięto za lekceważenie zaszczytu, który wyłącznym jest udziałem obcych panujących i następców tronu, pospieszyły usłużne duchy z wytłumaczeniem przyczyny, dla której carewicz nie przywdział barw austrjackich. Oto, pozostawiony w Petersburgu uniform tegoż, którego przysłania zażądano telegrafem, nie przybył na czas, spodziewają się jednakże lada chwila nadejścia posełki, tak, że jest nadzieja, że w. ks. będzie mógł opuścić Wiedeń już w mundurze austrjackim... Tak więc ważna ta kwestja nie będzie przedmiotem akcji dyplomatycznej.

Objady, przyjmowanie i oddawanie wizyt, zresztą przedstawienia w teatrze opery, wypełniają czas pobytu gości dworskich, których grono, uzupełnia bawiąca tu exkrólewska para byłych monarchów Neapolu.

Dziś w południe odbyła się w Burgu ceremonia zrzeczenia się praw do tronu przez arcyksiężniczkę Krystynę w przytomności cesarza: całej niemal cesarskiej rodziny i w obecności licznych świadków, a w liczbie tychże obu prezydentów Rady państwa. Wyprawa przyszłej królowej hiszpańskiej, wystawiona przez kilka dni na widok publiczny w pałacu arcyksięcia Albrechta, nadzwyczajnie licznych ściągała widzów, mianowicie należących do płci pięknej. Sprawozdania o tej wyprawie, rozwodzą się w pochwałach o jej bogactwie i dobrym guście, nadewszystko jednakże podnoszą tę okoliczność, że cała wyprawa została sporządzoną w Austrji, i to po największej części z wyrobów krajowych. Panna młoda puści się na przyszły tydzień w podróż do Hiszpanii, na której granicy, według etykiety dworu kastylijskiego rozstanie się z swoim tutejszym dworem, który jej w tej ślubnej podróży towarzyszy. Swemu królewskiemu małżonkowi przywozi arcyksiężna austryjacka w upominku adres akademii *Theresianum*, której król Alfons był uczniem. Oto w tłumaczeniu treść adresu:

„Sire! Unosząc z sobą pełne współczucia pożegnania wszystkich ludów tego państwa, opuszcza wysoce czczona księżniczka progi swych przodków, urocze brzegi Dunaju, owe zgoła miejsca, które swoją obecnością upiększała.

„Wsparta na ramieniu dostojnej swej matki, kieruje kroki swoje do dalekich stron, które były kolebką rycerstwa, gdzie ją oczekuje szlachetny monarcha, którego ma zostać wierną towarzyszką życia, i naród, dumny z swej przysłowiowej dzielności, którego będzie aniołem stróżem.

Hiszpania i Austrja, połączone niegdyś przez wiekopomne, i na złotych kartach dziejów zapisane czyny, ścieśniają obecnie węzły swoje nowym błogosławionym związkiem.

Czy przewidziała to wielka cesarzowa Marja Teresa, że po jednem stuleciu, najsławniejszy uczeń zakładu, który założyła, i który też nosi jej miano, przy boku jednej z najmilszych jej wnuczek zasiędzie na tronie Karola V.

C. k. akademia terezjańska, która w ciągu trzech lat była świadkiem wysokiej mądrości W. kr. Mości, zapisze to zdarzenie złotemi głoskami w swych annalach, i w jej to imieniu mamy zaszczyt, złożyć W. kr. Mości wyznanie najgłębszego szacunku i wyrazy najgorętszych życzeń.

Niech Najwyższy ochrania W. kr. Mość!

Niech Najwyższy ochrania królowę!“

Adres ten podpisali w imieniu akademii: kurator tejże JE. p. Schmerling i dyrektor, radca dworu K. Pawłowski.

Konstantynopol 11. listopada 1879.

Walka zakulisowa trwa ciągle i pzzechodzi rozmaite tego rodzaju postawy. W każdym razie Anglia trzyma się silnie raz powziętego planu, a chociaż są dnie zdające się więcej spokojnemi, John Buhl nie śpi i czuwa teraz pilniej niż kiedykolwiek, a może nawet ucieka się do środków, poprzednio zaniedbywanych, a prawie przez wszystkich innych ambasadorów stale używanych: ajenci sekretni i pieniądzi... Trudnoby mi wprawdzie było wskazać palcem, lub imiennie nazwać tego lub innego ajenta, trudniej jeszcze skontrolować wydatek złota brytańskiego, a najtrudniej wynaleść i wykryć osoby, niegardzące funtami szterlingów, ale niezawodną jest rzeczą, że teraz w ambasadzie angielskiej nierównie dokładniejsze posiadają wiadomości, niż to przed pielgrzymką do Jeruzalem sir Layarda miało miejsce. Te to wiadomości obruszają nieraz dobrodusznego sir Layarda, i zniewalają go do porzucania nawy dyplomatycznej a przybierania charakteru czysto żołnierskiego, zupełnie nieodpowiedniego ani jego przeszłości, ani tuszy, ani w końcu wyobrazeniom czysto-konstytucyjnym, tak sprzecznym sprężystości militarnej, siłę przed prawem i słusznością na względzie mającej.

A jednak przyszło aż do tego! W przeszłym tygodniu, sir Layard pragnąc osobiście rozmówić się z sułtanem, udał się Jeldiz-kiosku, gdzie mu oświadczono, że właśnie odbywa się rada ministerjalna pod prezydencją padyszacha, i dla tego niepodobieństwem jest zbliżenie się do kalifa wiernych.

„Tego mi właśnie potrzeba“, zawołał reprezentant Albionu, „proszę zaraz zawiadomić radę, iż w jej przytomności chcę mówić... i to bez najmniejszej zwłoki“. W kilka minut już się znajdował wobec zgromadzonych dostojników cesarstwa i jego naczelnika, którym jawnie i z pewną goryczą wypowiedział życzenia swoje. Zrozumiecie niepodobieństwo powtórzenia dosłownie mowy jego, ale treścią jej było, iż reformy, podług planu wypracowanego powinny być bez straty czasu wprowadzone, iż ich nikt sumiennie nie urzeczywistni, tylko Midhat basza, i że jeżliby domaganiem się angielskim zadosyć się nie stało, Porta na dalszą przyjaźń Anglii liczyć wcale nie może. Jak widzicie, po za reformami stoją osoby: zmiana ministerstwa i systemu obecnego na parlamentarny. Idzie tu głównie o Midhata baszę, stronnika konstytucji i Anglii, i Mahmuda Nedima, uważanego za sługusa Moskwy, a rzeczywiście woźnego licytującego i wołającego: „Kto da więcej? po raz pierwszy... drugi.. trzeci.“

Po wyjściu sir Layarda, głuche czas pewien panowało milczenie. Sułtan, zbladły, pogrążony był w zamyśleniu, żaden z ministrów, nawet szeik-ul-islam nie śmiał podnieść głosu. A milczenie to zapanowało nie tyle może, aby uszanować upokorzenie niezasłużone władcy, lecz więcej z obawy nienarażenia sobie wszechpotężnego Mahmuda Nedima, umiejącego z niezwykłą zręcznością zemstę wywierać. Nakoniec, po pewnym czasie, wybuchnął gorącym gniewem sułtan, za nim... wszyscy! czy z przekonania?... ha!... to inna rzecz!

Rada przeciągnęła się do drugiej w nocy godziny, i zamiast przedłużać się na drodze finansowej, skierowała się zupełnie na polityczną... niestety! nie była to w prawdziwem znaczeniu rada, narada, ale potwierdzanie tego wszystkiego co z ust sułtana wyszło lub co nieomylny Mahmud Nedim wypowiedział.

Wszakże i oburzenie i gniew uspakajać się zwykły. Czy sułtan spał czy bezsnem był trapiony, powiedzieć tego nie mogę, o tem tylko zapewnić jestem w stanie, iż o godzinie 7. z rana Sawfet basza i Khajredin do pałacu powołani zostali. Pierwszy, to jest, Sawfet, po półgodzinnem posłuchaniu, wyszedł z gabinetu z spuszczoną głową, roztargniony, smutny; drugi, nieco dłuższą rozmową zaszczycony, opuścił monarchę z twarzą płomieniejącą... radością czy innem uczuciem, niewiadomo; ale wyszedł krokiem pewnym, z podniesionem a kroplami potu okrytem czołem, z jasnem okiem, a ruchem człowieka albo bardzo zadowolonego lub zdecydowanego na wszystko. Mówią, a raczej przebąkiwają, że w rozmowach z dwoma tymi dygnitarzami, rozprawiano obszernie o Midhacie baszy, że sułtan z całą nienawiścią wyrażał się o ostatnim, lecz kiedy wasz korespondent nie stał za plecami Sawasa i Khajredina, ani też nie podsłuchiwał z jakiejś może skrytki toku tych rozpraw, to za wiarogodność tej pogłoski z całą pewnością ręczyć nie może.

Po południu tego samego dnia Sawas basza, minister spraw zagranicznych zjawił się u sir Layarda, lecz, z powodu natłoku pracy, przyjętym być nie mógł. Szczęśliwszym od niego był Mahmud Nedim, lubo do bardzo krótkiej rozmowy przypuszczony, w której między innemi wypowiedział, że nie jest ani Moskalem ani Anglikiem, lecz że pójdzie z każdym przedstawiającym mu największe korzyści dla Turcji. Może być, że sir Layard nie zrozumiał lub nie chciał zrozumieć tego mahmudowego wyrażenia, — bo zaraz nazajutrz, prasa turecka, przypisując sobie moc wyrazu opinii publicznej, silnie przemawiać zaczęła przeciwko Anglii. Artykuły jej są niby wstępne; redaktorowie jednak nieprzyznają się do takowych i z pewnością nie wiedzą kto jest ich autorem, co nieprzeszkadza bynajmniej publiczności więcej oświeconej, może mylnie, uważać je jako pochodzące z natchnienia ministra spraw wewnętrznych.

Terdżimani Hakikat, w niedzielnym swym numerze (9. b. m.) wyraża się w następny sposób: „Jeśli się pytamy Anglików, jakich wymagają reform; przyobiecanych, odpowiadają; — a jeśli ich się pyta, jakie mianowicie są przyrzeczone, formułują je następnie: Żandarmerja w Anatolii w rękach angielskich, w trybunałach sędziowie angielscy, administracja skarbowa angielska; gubernatorowie prowincji w Azji mniejszej Anglicy, i mnóstwo innych podobnych żądan, skutkiem których cała mniejsza Azja stałaby się rzeczywiście własnością Anglii. W czemże się różni zatem postępowanie Anglii od tego, jakiem było niedawno jeszcze postępowanie moskiewskie?

Jeśli przejrzymy uważnie działania polityki angielskiej w ostatnich lat kilku, znajdziemy tysiące błędów politycznych popełnionych przez wielką Brytanię ze szkodą Turcji, tak dalece, że się zrodziło w opinii publicznej ottomańskiej pytanie, czy przyjaźń angielska nie jest niebezpieczniejszą od jawnej nienawiści moskiewskiej? Pytanie to, coraz częściej rozważane doprowadziło do tego, że się spostrzeżono nareszcie, iż Anglia zdaje się mówić Turcji: Moskwa zabrała ci część kraju przez wojnę, mnie dasz drugą część przez pokój, z przyjaźni! A gdy cel dążności jest jednakowy u obydwóch, jakaż jest różnica między niemi, a korzyść dla nas? Dziennik turecki kończy ten artykuł uwagą, że aby nie dozwolić zagranicy mieszać się do wewnętrznych spraw krajowych, Turcja nie wahała się wystąpić do krwawej a wielkiej wojny, i daje do zrozumienia, iż przymierze moskiewsko-tureckie jest wielce podobnem.

Pogróżka ta, na pozór tylko dziennikarska, w gruncie zawiera w sobie wiele prawdy i odsłania poniekąd, lubo niezupełnie jeszcze, skutki porozumiewań się ambasady moskiewskiej z Mahmudem Nedimem od czasu powrotu jego z wygnania. To też od niedzieli, nietylko w ambasadzie angielskiej ale w ogóle w kołach politycznych, zapewniają, że ks. Łabanów przywiózł z Liwadji gotowy plan polityczny określający stosunki przyszłe Porty z Moskwą, a mający na celu przeciwważyć przymierze austrjacko-niemieckie. Przypominają sobie obecnie, że od niejakiego czasu, dyplomacja moskiewska pracowała skrycie i z nadzwyczajną ostrożnością w Rumunii, Serbii, Czarnogórze, Bułgarji i Rumelii, w której obecnie zdaje się powoli opuszczać swych protegowanych, wspierając jednocześnie powagą i zabiegami swemi Alekę baszę, i kokietując Turcję... odzyskaniem Bośnii i Hercegowiny. Jeden nawet z przenikliwszych a bardzo podejrzliwych, w tajemnice zresztą dyplomatyczne doskonale wdrożony, twierdzi, jak powiada, na pewnych danych, iż Moskwa na czas jakiś i Bułgarji się zrzecze, byle za nią Galicję w uściski swe ująć zdołała. Zapewne to są marzenia gorączkowe dyplomaty, bowiem idąc dalej, nie waha się zapewniać, iż Moskwa obiecuje Rumunii Banat, Siedmiogród i Bukowinę, a żąda restytucji Dobrudczy. Jest to bezwątpienia niebaczna gadanina niedoświadczonego dyplomaty, któraby jednak nie źle było, gdyby doświadczony i zdolny ambasador austro-węgierski p. Zichy postarał się sprawdzić.

Pomimo tak naprężonych stosunków, Turcy nie ośmielają się jeszcze zerwać stosunków z zachodem, a głównie z Anglją. Dymisja nienawidzonego Midhata paszy przyjętą nie została, lubo umotywował ją następnie, podając za przyczynę to, iż wzbronienie wprowadzenia wielu reform przez niego zaprojektowanych, nie pozwoliłoby mu nadal rządzić korzystnie dla kraju i dla rządu, powierzonej mu syryjskiej prowincji. Jak sobie postąpi Midhat, nie wiadomo, nie zdaje się jednak prawdopodobnem, aby pod Mahmudem Nediwem chciał służyć. Zaczeka zapewne dni kilka, aż walka o byt ministerstwa obecnego rozwiązaną nie zostanie. Tymczasem i w łonie samego gabinetu spokojności myśli i zgody rzetelnej nie ma. Said pasza, były pierwszy sekretarz sułtana, a przed kilku jeszcze laty skromny pisarz na komorze celnej; pięknie, kaligraficznie piszący, jako znany intrygant i niewątpliwej nieudolności człowiek, nienawidzony przez wszystkich swoich kolegów; Mahmud Nedim niecierpiany i skrycie pogardzany, ale straszny swą energiczną odwagą i niezaprzeczonemi zdolnościami, wodzą bój między sobą tajemny; pierwszy polubieniec sułtana; drugi władzca myśli monarszej; jeden liżący się pochlebca, inny uparty dyktator, — a za nimi ośupieli z przestrachu wszyscy radcy, a nawet ów butny Osman pasza, a nawet Szeik-ul-islam! Niewygodne to wcale położenie. Said znający miałkość swojego rozumu, aby nie wpaść w matnię, i nie ściągnąć na siebie odpowiedzialności, w najmniejszym interesie tworzy komisje specjalne, hamuje cały bieg spraw publicznych. Mahmud niecierpliwy, wstrzymuje swe zapędy, a łakomie sięga po najwyższą władzę, która naj-

przykrzejszą niezawodnie okazałaby się dla ministra skarbu. W tak powikłanych stosunkach Edhib effendi, minister finansów, już po dwa kroć prosił o zwolnienie go od tak zaszczytnych a niebezpiecznych obowiązków, bo projektowane wewnętrzne pożyczki; bo ten zamierzony, jak Francuzi się wyrażają, *tripotage*, te brudne spekulacje pod osłoną jego dokonać się mające, mogłyby kiedyś bardzo nieprzyjemne sprowadzić nań następstwa. Spokój wprawdzie panuje na ulicach, prasa lirycznym tonem śpiewa pochwały ministerstwa... cóż kiedy lew brytański się sroży, a może nie samą tylko flotę ma na swoje rozkazy!

Dnia 3. b. m. otworzony został pierwszy rumeljocki parlament przez Alekę baszę. Prezydentem czasowym jest biskup katolicki Filipopoli, przewielebny Franciszek R-gnandi, jako najstarszy wiekiem. Statut organiczny daje władzę gubernatorowi jeneralnemu zamianowania dziesięciu posłów. Aleko wywiązał się z tego zadania, powołując do zgromadzenia dwóch Turków, dwóch Greków i sześciu Bułgarów, ani jednego żyda. Mowa otwierająca posiedzenie, sucha, bezbarwna, wyraża tylko żal z powodu, że okolic zności nie dozwoliły rychlej zgromadzić parlamentu, wskazuje na trudności położenia ekonomicznego, zachęca do wytrwałego ponoszenia ciężarów budżetem objętych, wzmiankuje o świetnem przyjęciu jakiego gubernator doznał od wszystkich stanów, narodowości i wyznań w czasie objazdu swego po prowincji, o braterskości (??!!) jaką znalazł pomiędzy różnemi sobie szczepami! nie pomija wzmianki o panującej strasznej nędzy, o spustoszeniu jakiego kraj doznał, kończy, że Europa cała ma zwrócone oczy na to zgromadzenie i wzywa dla prac jego błogosławieństwa nieba!

Niepotrzebuję powtarzać, iż połowa tej mowy nacechowana jest bezecnem kłamstwem. Przyjęcie jego! braterskość ludów!... A tu jak z roga obfitości sypią się skargi, petycje, protestacje muzułmanów, Greków i izraelitów! — Istotnie trzeba być dyplomatą, aby z tak zimną krwią kłamstwa wygłaszać.

A gdy Aleko basza wychwala swą administrację, telegramy z Uskub i Kawalla donoszą o najeździe terytorjum tureckiego przez bandy zbrojnych Bułgarów. W dystrykcie Koczana zrabowano wiele wsi, — w obwodach zaś Zahni, Newrekop i Drama, niepoprzestano na rabunku lecz się dopuszczono także licznych morderstw, a przecież obwody te graniczą z Rumelią, za postępowanie której, rząd jej winienby być odpowiedzialnym. Władze tureckie wysłały wojska dla wyparcia tych zwących się powstańców, mordem i rabunkiem kalających tę nazwę.

Nędza i nieurodzaje w Galicji.

Ze Lwowa piszą do *Czasu* o nędzy i nieurodzajach w skutek interpelacji Mieroszowskiego, co następuje: W 34 powiatach Galicji nie zachodzą żadne obawy w skutek nieurodzaju, natomiast w pozostałych 40 powiatach panuje większy lub mniejszy niedobór. Powiaty te dadzą się podzielić na 3 kategorje. Do pierwszej z nich należą powiaty, w których potrzeby powiatu nie znajdą dostatecznego pokrycia i należy się obawiać wprawdzie nie niedostatku, ale ciężkiego przednowku na wiosnę. Do takich powiatów według obecnych informacyj należą: Kałusz, Brzozów, Wadowice, Kossów, Pilzno, Mielec, Tarnów, Jasło, Limanowa, Biała i Chrzanów. W innych 7 powiatach potrzeby powiatu w ogóle znajdą pokrycie, ale zachodzi obawa niedostatku w gminach dotkniętych klęską elementarną (u. p. gradobiciem). Należą tu powiaty: Buczacz, Jarosław, Ropczyce, Nisko, Dąbrowa, Rzeszów i Żydaczów. Wreszcie jest 22 powiatów, w których potrzeby powiatu nie znajdą dostatecznego pokrycia i gdzie należy obawiać się niedostatku. Ta ostatnia najważniejsza kategorja obejmuje następujące powiaty: Zbaraż, Skałat, Rohatyn, Żółkiew, Gródek, Kościska, Przemyśl, Jaworów, Kolbuszowa, Brzesko, Bochnia, oraz cały szereg powiatów podgórskich, jak Nadworna, Dolina, Drohobycz, Stryj, Sambor, Sanok, Dobromil, Krosno, Grybów, Myślenice, Żywiec.

Rząd biorąc inicjatywę w zebraniu danych o stosunkach krajowych, stanął na tem stanowisku, że kraj jest obowiązany w pierwszym rzędzie dać sobie radę, że zatem rząd dopiero wówczas mógłby przyjść z pomocą, gdyby klęska przybrała takie rozmiary, żeby kraj wyczerpawszy wszystkie środki ratunku nie mógł odwrócić nieszczęsnych skutków nieurodzaju. Otrzymawszy zaś odpowiedzi ze starostw rząd rozesłał nowy okólnik z wezwaniem, aby starostowie podali imiennie gminy, w których zagraża niedostatek, i aby oszacowali przybliżenie rozmiary i doniosłość spodziewanego niedostatku. Starostowie mają zalecone działać wspólnie z władzami autonomicznemi i wszędzie wpływać na ludność w tym duchu, aby jej nie obiecywać pomocy.

Zanim jeszcze rząd wysłał ten nowy okólnik do starostów, Wydział krajowy postanowił zasięgnąć informacyj w tym samym przedmiocie za pośrednictwem wydziałów powiatowych i temi dniami rozesłany zostanie do wszystkich wydziałów powiatowych okólnik zmierzający do wyjaśnienia położenia rzeczy. W okólniku tym Wydział krajowy usiłuje poznać te zewnętrzne strony położenia, z których bezpośrednio lub pośrednio można ocenić stan ludności wiejskiej. Przedewszystkiem idzie o stwierdzenie urodzajów tych ziemiopłodów, które jak żyto, ziemniaki, kapusta i t. p. stanowią główne przedmioty pożywienia u włościan. Następnie Wydział krajowy zapytuje o wpływ nieurodzaju tegorocznego tak na środki wyżywienia ludności, jak i na przyszłe zasiewy; stara się dowiedzieć, czy nie pojawiają się oznaki zbliżającego się głodu, jak włóczęgostwo, żebractwo, używanie na pokarm lub zamiast pieczywa przedmiotów niezdrowych i niepożywnych, lub wreszcie czy nie panują choroby nazwane zwykle towarzyszki nędzy, to jest febry i tyfusy. Wreszcie w przewidywaniu środków ratunku Wydział krajowy zaleca wskazanie tych źródeł zarobku, jakie istnieją stale, lub są teraz spodziewane, albo nakoniec dałyby się podjąć skutecznie zapobiegające skutecznie grożącej nędzy.

Jeźli, jak spodziewać się należy na te zapytania nadejdą prędkie i wyczerpujące wyjaśnienia, w takim razie do Nowego roku władze krajowe będą w możności dokładnie poznać położenie i jeźli sejm zbierze się w styczniu, będą mogły wystąpić z jasno nakreślonym obrazem wiejskiej ludności.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17. listopada.

* Walne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego odbyło się wczoraj o godzinie 4. popołudniu w koncertowej sali Towarzystwa pod przewodnictwem prezesa p. Fr. Zimy. Z odczytanego sprawozdania dowiadujemy się o wielce smutnym stanie finansowym Towarzystwa. Wszelkie usiłowania zarządu, ażeby Towarzystwo podnieść na odpowiedzie swemu zadaniu stanowisko i na niem je utrzymać, rozbiło się o niepojętą obojętność szerszej publiczności, a ostatecznie o materjalne niedostatki. Preliminowane na rok 1878/9 dochody doznały w każdej prawie rubryce znacznego uszczuplenia, a rzeczywiste wydatki przewyższyły o wiele przewidywane wyniki.

Z reszty należytości za organy spłacono zamiast 500 zł. tylko 200 zł., tak że pan Śliwiński ma jeszcze do żądania 300 zł., która to suma do przyszłorocznego budżetu wydatków wstawioną została. Wobec znacznego już niedoboru i dalszych potrzeb wynikających ze stałych zobowiązań, wydział chwilowo pokrył niedostatek, robiąc użytek z przysługującego mu prawa na mocy §. 34 statutu, ostatecznie jednak był zmuszonym do zaciągnięcia pożyczki w sumie 700 zł. z funduszu żelaznego, na budowę gmachu dla Towarzystwa przeznaczonego. I tę kwotę równie umieszczono w rubryce wydatków przyszłorocznego budżetu; ponieważ jednak, według §. 33. statutu, majątek zakładowy nie może być naruszonym bez uchwały ogólnego zgromadzenia członków Towarzystwa, przeto wydział uprasza, ażeby świetne zgromadzenie powyższe zarządzenie wydziału, jako konieczną potrzebą usprawiedliwione, zatwierdziło.

Na wniosek rewidenta dr. J. Kuczkiewicza, walne zgromadzenie udzieliło wydziałowi absolutorjum za rok ubiegły, poczem przystąpiono do budżetu na rok przyszły. Preliminowany na r. 1879/80 dochód wynosi 8.100 zł. 59 ct., rozchód zaś 9.400 zł., pozostaje więc deficyt w kwocie około 1.300 zł. Nad tą sprawą rozpoczęła się bardzo długa dyskusja. Członek p. Szubert zaproponował, aby ze względu, że tak znacznego niedoboru wydział pokryć nie potrafi, walne zgromadzenie samo naradziło się nad środkami, jak go pokryć. P. Wachnianin wykazuje, że znaczna część niedoboru powstała z powodu licznych prób orkiestralnych, za które trzeba płacić. Dopóki towarzystwo nie zdobędzie się na kompletną własną orkiestrę, i będzie musiało wynajmować płatnych muzyków z orkiestry teatralnej lub kapeli wojskowych, dopóty zawsze chromać będzie. Główną zaporą w rozwoju Towarzystwa jest statut pełen niedorzeczności i kontrawersyj, należy więc ten statut zmienić.

P. Zima odpowiada p. Wachnianinowi, że głównym powodem, dla którego wydział nie przedsięwziął pracy około zmiany statutów, były niesnaski w łonie Towarzystwa, grożące mu zupełnem rozbiciem. (Jeden z następnych mowców wyjaśnia, że spory te były czysto osobistej, a nie ogólnej natury.)

P. Szubert żąda wyjaśnienia do rubryk: wynajęcia sali i koncert nadzwyczajny, a otrzymawszy od przewodniczącego p. Zimy zaspokajającą odpowiedź, stawia pozytywny wniosek, aby wkładki członków na rok bieżący podnieść do 8 złr., p. Malinowski zaś stawia do tego wniosku poprawkę, aby wkładki podnieść do 10 złr., a za to członkom udzielić wolnego wstępu na wieczorki Towarzystwa.

Dr. Zbyszewski sądzi, że za pomocą oszczędności niewiele da się zrobić. Złe leży głębiej. bo w samem łonie towarzystwa. Musimy dążyć do tego, żeby z naszego towarzystwa uczynić konserwatorjum, a w tym celu należy koniecznie zmienić statuta. Wnosi więc, aby wybrać komisję z pięciu członków z poza wydziału, któraby się zajęła wypracowaniem reformy statutów, a zarazem obmyśliła środki dla pokrycia niedoboru. Komisja ta ma w przeciągu 3 miesięcy ukończyć swoje działanie, i wyniki pracy przedłożyć na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu.

P. Kraus stawia wniosek, aby udać się do sejmu i do reprezentacji miasta o jednorazową zapomogę dla pokrycia niedoboru, cofa go jednak później.

P. dr. Małecki życzy sobie, aby każdy z członków starał się pozyskać dla towarzystwa kilku nowych, w ten sposób dochody się pomnożą i wszystko będzie w porządku.

W głosowaniu wniosek dr. Zbyszewskiego co do wyboru komisji statutowej i polecenia jej, aby obmyśliła środki dla pokrycia deficytu przyjęto znaczną większością głosów. Przystąpiono do wyboru wydziału. Na 107 głosujących większością wybrani zostali: prezesem: wiceprezydent namiestnictwa p. Zaleski, zastępcą dr. Jan Czajkowski; wydziałowymi dr. Lux Józef, dr. Małecki, dr. Rogalski, dr. Till, radca Budzynowski, Szwabel, dr. Stromenger, Zima, Jurystowski, Jachimowski, Mysłowski i Małachowski; zastępcami: pp. Filewicz, N. Dzinoiński, Damian Czajkowski i Lewakowski. Do komisji statutowej wybrano pp.: dr. Zbyszewskiego, Szuberta, W. Malinowskiego, Nikische i Drdackiego.

Na tem porządek dzienny został wyczerpany.

* Pani Modrzejewska wystąpiła w sobotę w roli Cecylji Causade („Nasi najserdeczniejsi"). Prześliczna jej gra zachwycała publiczność. Po dzisiejszej „Marji Stuart napiszemy i o Cecylji Causade obszerniej.

* Wczoraj w niedzielę mieliśmy wielkie zbiegowisko w Rynku z powodu, że właściciel sklepu korzennego w Rynku p. Padewski chciał użytkować z wyjścia przez drzwi sklepowe do sieni. Kamienica ta bowiem ten szczególny przedstawia stosunek, że sklep należy do jednego właściciela, a reszta kamienicy do innego. Otóż właściciel kamienicy p. Alter nie chciał dozwolić ani przybicia szyldu ani wyjścia przez sienne drzwi właścicielowi sklepu — zanim jednak spór sądowy został załatwiony, wczoraj słudzy Altera rzucili się na właściciela sklepu i jego służbę, a kamieniami i drągami pokaleczywszy przytem tych ostatnich, wzbraniali im wyjścia ze sklepu. Nie obeszło się przy tej sposobności bez pokaleczenia, a zawziętość właściciela domu, p. Altera zaprowadziła go przed kratki sądowe.

* Z powodu codziennych występów p. Heleny Modrzejewskiej, a głównie z powodu nadprogramowo zapowiedzianego występu we wtorek 18. b. m. odłożony być musiał zapowiedziany na ten dzień wykład dr. Żulińskiego „o wpływie cywilizacji na zdrowie" na czas późniejszy.

* Dziś rozpoczęła się już zima na dobre. Mróz silny trwa od wczoraj wieczora, a śnieg pruszy ciągle. Jeżeli tak pójdzie dalej, do jutra całą ziemię pokryją białe całuny. Pocieszmy się przecież, wszak nie nas pierwszych nawiedziła zima. We Francji, w Lugdunie i St. Etienne jeszcze zeszłego czwartku spadły gęste śniegi.

* Torebkę małą, w której była notatka i okulary, zapomniano dnia 11. listopada b. r. w wagonie II. klasy między Lwowem a Rzeszowem, oddano do dyr. policji, gdzie odebrać ją może właściciel.

* Słowiańskie Stow. muzyczne w Wiedniu, urządza w środę koncert, na którym między innemi wykonane będą: Śmietańskiego rapsodja na polskich osnuta tematach, na fortepian, tudzież Vieuxtempsa „Reverie" na skrzypce, którą odegra Stan. Kochanowski.

* Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 18. listopada o godzinie 6. wieczorem na wszechnicy w sali nr. XIX (2ie piętro). Na porządku dziennym: 1. F. Kamieński: O dzieleniu się komórek 2. E Dunikowski: Geologiczna budowa doliny Strypy. 3. Luźne komunikacje naukowe.

* (Statystyka pocztowa.) W październiku br. nadano we Lwowie: 193.689 listów prywatnych niepoleconych, (między temi 5103 do adresatów w miejscu), 63.646 kart korespondencyjnych, 22.120 posyłek pod opaską, — 8653 posyłek z próbkami, — 172.540 egzemplarzy gazet, — 69.399 listów urzędowych, — 37.283 listów poleconych, — 5778 przekazów na kwotę 272.242 zł. 21 c., — 36.731 posyłek wartościowych (między temi 1.840 za pobraniem pocztowem, w kwocie 84.254 zł. 45 c. Ogółem 609.839 posyłek, zatem o 7.902 więcej niż w październiku r. 1878.

Nadeszło zaś do Lwowa: 142.600 listów prywatnych niepoleconych, między temi 5103 nadanych w miejscu, — 54.603 kart korespondencyjnych; 32.240 posyłek pod opaską, — 4374 posyłek z próbkami, 26.942 egzemplarzy gazet, — 38.300 listów urzędowych, — 33.712 listów poleconych, — 14.002 przekazów na kwotę 248.134 zł. 43 c., 28.317 posyłek wartościowych (między temi 1220 za pobraniem w kwocie 28.705 zł. 58 c.). Ogółem posyłek 375.090, zatem o 16.772 więcej niż w październiku roku zeszłego.

* Wiadomości lokalne. W ostatnim czasie pojawiły się we Lwowie w obiegu liczniejsze falsyfikaty jednoreńskowe. Wczoraj przed południem powiodło się przytrzymać jednego ze szajki fałszerzy na targu w Rynku, właśnie w chwili, gdy u jakiegoś włościanina chciał zmienić fałszywy bilet jednoreńskowy. Fałszerz chciał się ratować ucieczką, lecz pompier targowy przy pomocy żołnierza policyjnego ścigał go aż do narożnego domu przy ulicy Krakowskiej, w którym się znajduje handel p. Justiana, i tu przytrzymano go na pierwszem piętrze. W policji zaraz go zrewidowano i znaleziono przy nim w gularesie ośm innych falsyfikatów całkiem nowych, a jeden w woreczku. Na schodach domu, gdzie się był ukrył fałszerz, znaleziono później jeszcze jeden banknot podrobiony. Aresztowany jest to młody izraelita, bladej cery, wysoki i ma mały czarny zarost. Ubrany był w długą kapotę wiśniową i ciemno-siwy kapelusz filcowy. Miał przy sobie paszport wydany w c. k. starostwie złoczowskiem na imię Szmula Hersza Katz do Moskwy, zkąd właśnie, jak zeznaje przybył do Lwowa. Podrobione banknoty miał otrzymać w Wołoczyskach przy wymianie rubli. Sprawdzono jednak, że aresztowany nazywa się rzeczywiście Josel Meisler, uciekł w kwietniu zeszłego roku z więzienia c. k. sądu obwodowego w Stanisławowie a w grudniu zeszłego roku z aresztów sądowych w Stryju i przez c. k. sąd stanisławowski i samborski jest ścigany listem gończym. Siedmiu wspólników Meislera zostaje w śledztwie sądowem w Stanisławowie.

— (*H. H.*) **Stanisławów.** Czytając w „kronice artykuł o tutejszych stowarzyszeniach, napotkałem niektóre fakta wystawione w niewłaściwem świetle lub przekręcone; mam tu mianowicie na myśli rozdział trzeci omawiający rozwój, upadek i podniesienie się napowrót stowarzyszenia „Gwiazda". Jako członek tego towarzystwa, któremu na sercu leży powodzenie jego; śledziłem już od roku 1872 wszystkie fazy przejścia, mogę więc stanowczo twierdzić, że nie wypadki kolejowe przytoczone przez autora były przyczyną tego upadku, ale utworzenie się obok „Gwiazdy" „Kółka mieszczańskiego". Są ludzie, którzy należąc do towarzystw są czynnemi żywiołami rozkładu, mimo że jak to się zdarzyło ustanawiano nawet sądy honorowe na nich i mało nie wykluczono.

Tworząc Kółko mieszczańskie mające to same cele co „Gwiazda" zadano jej cios. Czyż nie mogli panowie, którym towarzystwo uczęszczające do lokalności „Gwiazdy" może nie podobało się, przenieść się do „kasyna mieszczańskiego", czem byliby się przyczynili do powiększenia liczby członków, a nie zaszkodzili „Gwiaździe" tworząc kółko osobne.

Mamy w ostatnich czasach przykład, że tworzenie dwóch towarzystw, dążących do tego samego celu, jest nieodpowiedniem przy niewielkiej ilości członków, jakich Stanisławów posiada. Poznali to członkowie obydwu towarzystw muzycznych i dążą do zlania się.

— **Błażowa** 14. listopada. Jako pocieszający objaw korzystnego rozwoju naszych gmin, donoszę wam, że Rada miasteczka Błażowa, liczącego przeszło 4000 dusz, ustanowiła posadę lekarza miejskiego z płacą roczną 300 złr., która prawdopodobnie jeszcze o 50 złr. ze strony dworu podniesioną będzie. Pomimo, że dotychczas niema u nas lekarza, mamy od 8 lat aptekę, która obecnie ma już tak dalece zapewniony dochód, że nowy jej nabywca p. Aleksander Rożejowski potrafił ją urządzić bardzo pięknie, przeniosłszy do odpowiedniejszego lokalu i zaopatrzywszy we wszelkie, nawet rzadziej używane środki lecznicze. Dowodzi to, że lud tutejszy jakoteż i okoliczny szuka pomocy lekarskiej, skoro apteka nawet bez lekarza może się utrzymać.

Zważywszy zresztą, że w miejscu oprócz dworu mamy 3 księży, 3 nauczycieli, pocztę, żandarmerję, straż finansową, bardzo majętnych izraelitów i 7 jarmarków do roku, przypuścić można, iż Błażowa będzie punktem centralnym gminy zbiorowej, i nie wątpimy, że lekarz, który się tu osiedli, znajdzie dostateczne środki przyzwoitego utrzymania.

Reflektujących doktorów medycyny prosimy udawać się po bliższe wyjaśnienie do przewodniczącego komitetu wybranego *ad hoc* p. W. Rylskiego, na którego ręce należy też podania wnosić, tak aby z dniem 1. stycznia 1880 wybór mógł już być uskuteczniony.

— **O zajściach** między uwięzionymi w Krakowie socjalistami, dzienniki wiedeńskie i krajowe, pisze *Gaz. Lw.*, podały ostatniemi dniami rozmaite sensacyjne szczegóły, które sprowadzić należy do słusznej miary krótkim opisem całego wypadku według autentycznych źródeł. Przebieg zaś był następujący: Z ogólnej liczby 34 więźniów, oskarżonych o wrogie społeczeństwu agitacje socjalistyczne, dwudziestu trzech za przewodem swego towarzysza i współoskarżonego Stanisława Kremera *alias* Michała Koturnickiego, wzbraniało się w dniach 8., 9. i 10. bm. przyjmować pożywienie a czwartego dnia (11.) podnosząc wielką wrzawę domagali się tonem gwałtownym o zesłanie więziennej komisji, poczem uwięziony Kremer zażądał imieniem swych towarzyszy, aby akt oskarzenia został im natychmiast doręczony i aby wszystkich uwięzionych umieszczono w wspólnej celi. Na żądania te otrzymali uwięzieni odpowiedź odmowną, ale zarazem uspakajającą, w skutek której zaprzestali wszelkich dalszych demonstracyj i powrócili do zwykłego trybu życia, przepisanego porządkiem domowym. Dodać należy, że uwięzieni otrzymują wikt prywatny i sami nie szczędzą własnych środków, aby zaopatrywać się w przyzwoite pożywienie.

— **Imiona Tomasz i Hiob** są w rodzinie węgierskiej Dessewffy bardzo częste. Ma to, jak wyjaśnia Franciszek Pulszky w swej książce „Eletem es korom" przyczynę w testamencie jednego z przodków tej rodziny, który zapisując potomkom majątek, umieścił w rozporządzeniu swej woli ostatniej następujące zdanie: „Niechaj Tomasz będzie imieniem waszem, abyście jak on nie wierzyli Niemcom, i Hiob abyście się cierpieć nauczyli, czego wam będzie potrzeba pod panowaniem Niemców."

— **Sara Bernhard** najznakomitsza artystka paryzka wybiera się tej zimy na występy do Petersburga. Po drodze zamierza ona zatrzymać się jakiś czas w Warszawie, aby zobaczyć Modrzejewską na scenie.

— **Pałac w Wersalu** ma być zagrożony zawaleniem się, jeżeli wierzyć można przepowiedni znakomitego inżyniera p. Virlet'd'Aoust. A co w tem jest najdziwniejszego, to, że p. Virlet d'Aoust we śnie otrzymał ostrzeżenie. Raport jego do ministra budowli publicznych brzmi: „W pewną noc grudniową 1871 roku śniło mi się, że w skutek wstrząśnień, jakim grunt uległ w czasie oblężenia i bombardowania Paryża, wodociąg Marly przerwał się i że wody zamiast jak dotąd wznosić się do rezerwoarów, wsiąkają pod fundamenta wersalskiego pałacu, grożąc mu blizką ruiną. Ten sen a raczej to magnetyczne widzenie w czasie snu, które mi przedstawiło miejscowości, w których nigdy nie byłem, zdziwiło mnie dlatego tylko, że wiedziałem bardzo dobrze, iż nie jestem wcale skłonny do nerwowych zboczeń, ale obok tego obudziła się we mnie niepokonana chęć sprawdzenia faktu na miejscu. Udałem się do Wersalu w bardzo mroźny dzień i chociaż w Louveciennes zaskoczył mię gęsty śnieg, nie zatrzymałem się, tem bardziej, że najdokładniej poznawałem miejscowość, którą dotąd tylko we śnie widziałem, a nadewszystko, że znalazłem wodociąg Marly rzeczywiście zerwanym. Wygotowałem więc na miejscu raport, który tymczasowo złożyłem w biurze prefekta departamentu Saine et Oise. Nie ulega wątpliwości, że na zewnątrz rur wodociągowych, woda przesiąka w pokład piasków, pod któremi znajdują się nieprzepuszczalne pokłady gliny, pod samemi fundamentami wersalskiego pałacu. P. Virlet d'Aoust dodaje, że uważa za niemożebne odrestaurowanie wodociągów a tem samem zapobieżenie wsiąkaniu wody w ziemię raz obraną drogą.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Przymierze austro-niemieckie Moskalom spać nie daje. Miotają się na wszystkie strony i za jakąbądź cenę chcą groźnej tej koalicji przeciwstawić równoważną potęgę. Ztąd umizgi do Polaków, któremi przepełniona jest prasa moskiewska. Po *Gołosie* i *Pietiersburgskich Wiedomostiach* przyszła kolej na *Sovrem. Wiedomosti*, wychodzące w Moskwie. Dziennik ten w namiętnym artykule domaga się, aby Moskwa dla zrównoważenia austro-niemieckiego sojuszu, przystąpiła do wytworzenia przymierza Słowiańszczyzny z ludami romańskiemi, co zawsze leżało w interesie Moskwy i żeby śmiało wystąpiła jako orędowniczka polityki narodowościowej, i tak dalej pisze: „Moskwa niema się czego obawiać, nawet Polska nie jest przeszkodą w prowadzeniu takiej polityki, gdyż nie przerzuciłaby się na stronę Niemiec. Utrzymują wprawdzie, że w razie podniesienia przez nas sztandaru polityki narodowościowej, Austrja i Niemcy sprawę polską poruszą i Polaków do powstania przeciw nam pobudzą. Ale czy jest to prawdopodobnem? Gdzież jest polska narodowość więcej uciemiężoną, w Warszawie, czy w Poznaniu? Czy milej Polakowi być niewolnikiem Niemców, czy też w związku ze Słowiańszczyzną zakwitnąć?! Dla nas nie jest Polska żadnym skarbem, lecz raczej materjalnym, a co bardziej moralnym ciężarem. Tylko posiadanie odwiecznych russkich prowincyj, jak Litwy i Rusi, jest dla nas sprawą honoru i istnienia własnego plemienia; smutny atoli stan naszych polskich stosunków jest jedynem następstwem uroszczeń szlacheckich, wszelkie granice przekraczających, zasadę narodową przytłumiających, które mają charakter raczej niemiecki niż słowiański."

Paryż d. 16. listopada. Z powodu onegdajszej pogłoski giełdowej, gabinet na wczorajszej naradzie zajmował się sprawami zagranicznemi. Waddington oświadczył, że bez wątpienia są jeszcze na Wschodzie trudności, które wyrównać, i antagonizmy, które zagodzić potrzeba, wszelako nienależy się żadnych obawiać zawikłań. Nie ma nic, coby wróżyło, że akcja mocarstw zchodziła z terenu dyplomatycznego.

Rzym d. 16. listopada. Słychać na pewne, że Włochy, Austrja i Niemcy już się zupełnie porozumiały co do Egiptu. Według doniesień dziennikarskich, minister oświaty Perez obstaje przy swojem podaniu się do dymisji; dotychczas niewiadomo, czy przyjętą zostanie.

Berlin d. 16. listopada. Carewicz z żoną przybył po godzinie 9 rano. Na dworcu powitali go ambasador moskiewski, komendant miasta i dyrektor policji. Carewicz pojechał powozem dworskim do ambasady moskiewskiej, wymówiwszy się od wszelkiego oficjalnego przyjęcia. W południe przyjmowali carewiczostwo wizyty cesarza i królewiczów; cesarz miał na sobie uniform moskiewski. Poczem carewicz rewizytował cesarza i królewiczów; miał na sobie mundur swego pruskiego pułku ułanów i order orła czarnego. O g. 5. wieczór obiad u cesarza, potem opera; na rozkaz cesarza dają operę „Rienzi".

Wiedeń, d. 17. listopada. „Fremdenbl." ogłasza szczegółowe sprawozdanie z konferencji starszyzny wszystkich klubów Izby posłów u Taaffego w sprawie wojskowej. Treść przemowy Taaffego jest następująca: Kwestja wojskowa nie jest kwestją stronnictw, ale kwestją państwową, kwestją bytu. Trzeba armię gotową do boju mieć w ręku jeżeli się chce z jednej strony ład zaprowadzić w stosunkach wschodnich, a z drugiej pokój utrzymać. Jeżeliby nienaruszony etat sił wojskowych sprzęgnięty został krótkiemi terminami wypowiedzenia, to Austrja nie mogłaby mieć w przyszłości ani silnych przymierzeńców, ale też postradałaby potężnych przyjaciół, gdyż ci nie uznaliby Austrji za sojusznika im równego, utrzymanie pokoju zatem byłoby wręcz narażone. Minister Horst z całym naciskiem występywał za przedłużeniem ustawy na 10 lat i za niezmienianiem czasu służby pod bronią, w przeciwnym razie rząd nie mógłby przyjmować na siebie odpowiedzialności za zupełną zbrojność armii. Minister Stremayer z całym naciskiem podnosił konieczność przyjęcia przedłużenia rządowego z powodów politycznych i wojskowych.

Prezesi klubów zapewniali, że myślą sprawę wojskową nie jako kwestję stronnictw, ani też jako kwestję zaufania do pewnego gabinetu, ale przedmiotowo traktować.

Londyn 17. listopada. „Biuro Reutera" donosi z Konstantynopola dnia wczorajszego: Sułtan zatwierdził przedłożony przez Portę projekt reform dla prowincyj europejskich. Do nadzoru wykonania ustanowione będą prowincjonalne komisje. Zarazem zatwierdził sułtan reformy dla prowincyj azjatyckich, i zgodził się na zasadę odpowiedzialności ministrów.

Jak Mussurus (ambasador turecki w Londynie) telegrafuje, Salisbury zadowolony jest z danych mu wyjaśnień, i przekonany jest, że pogłoski o zbliżeniu się Turcji do Moskwy były mylne.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w poniedziałek dnia 17. listopada 1879.
Szósty występ pani
HELENY MODRZEJEWSKIEJ.
MARJA STUART
Tragedja w 5 aktach Fryderyka Szyllera, przekład Budzywskiego.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

We wtorek dnia 18. listopada 1879.
Nadliczbowy występ pani Heleny Modrzejewskiej.
Barbara Radziwiłłówna
Tragedja w 5 aktach Alojzego Felińskiego.

Lwów, z Izby handlowej, 17. listopada.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	237 —	239 50
„ Lwowsko-Czern.-Jassk .	139 —	142 —
Bankn hip. galic. po 200 zł. . .	268 —	272 —
„ kred. galic. po 200 złr. .	230 —	234 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a. .	92 65	93 65
„ „ „ 4 „ „ .	86 50	87 50
„ „ „ 5 „ chres. .	92 65	93 65
Bank. hipot. galic. 6 pet. . .	97 90	98 90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 pret. .	99 —	101 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 pret.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	94 15	95 15
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94 —	95 50
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	96 50	98 50
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
„ „ Stanisławowa . . .	24 50	26 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 46	5 56
„ cesarski	5 50	5 60
Napoleondor	9 31	9 40
Półimperjał rosyjski	9 56	9 68
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 70
„ „ papierowy. . . .	1 21½	1 22½
100 marek niemieckich	57 60	58 30
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 17. listopada 1879.
godzina 2. minut 25 popołudniu.

Losy kerdytowe	170.50	Węgier. kred	253.—
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	133.60
Unionsbank	92.10	Kolej Kar. Lud.	239.25
Nordbahn	228.—	Kolej Połud.	79.—
Kolej Alföld.	136.75	Kolej Elżbiety	175.50
Kolej Lw.-czer.	141.75	Węg. Nordostb.	129.—
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	116.—
Węg. obl. p. w zł.	77.—	Galiz. indemniz.	94.50
Losy z r. 1864	165.—	Losy siedmiog.	107.50
Verkhersbank	—.—	Losy tureckie	17.50
Renta węg. 6%	94.10	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	133.20	Rosy. rubel pap.	1.22½
Losy węgier.	104.25	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 14. listopada.
godzina 5 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	264 70	Anglo-Austrjackie	—.—
Kolei Kar. Lud.	237.25	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank .	—.—	Napoleondor .	9 34 —
Rosyj. banknoty	.—	Usposobienie:	

Berlin d. 14 listopada.
godzina 4 minut 23 popołudniu.

Rosyj. bankn.	211.70	Akcje kredyt.	459 —
Lombardy .	135.—	Galicyjskie .	102.90
Kolei Bamuńs	43 50	Austrjackie banka.	173.70

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	93 —	98 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	86 75	87 50

Lwów d. 15. listopada 1878.

NADESŁANE.
Dr. Kl. Dębicki
wyprowadził się na
ulicę Jagiellońską nr. 5.
ordynuje od 2 — 4 po południu.

Dr. LUDWIK WOLSKI
adwokat nadworny i sądowy
we WIEDNIU
przeniósł swoją kancelarję
IX. Türkenstrasse Nr. 25,
(ehem. Schlickpalais).

Specjalista dla chorób sifilitycznych, lekarz praktyczny medycyny, chirurgii i położn.
J. KURPIEL,
przy ulicy Sobieskiego, l. 12. nowa,
ordynuje od 9. do 12. przed, a od 2. do 5. po południu, — Także listownie.

Nowo otwarty
SKŁAD MEBLI
pod firmą W. Świsterski p. nr. 11, ulica Teatralna przy placu św. Ducha, poleca wielki wybór mebli wszelkiego rodzaju:
Garnitury salonowe, urządzenia jadalń i sypialnych pokojów.
Karnisze i zwierciadła. Meble gięte i żelazne.

Nakładem moim wyszła **w trzeciem wydaniu** książka dla wszystkich warstw społeczności niezbędna:

Zwyczaje towarzyskie

(le savoir vivre)

w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte w kraju, a według dzieł francuskich spisane.

Cena 1 złr., w ozdobnej oprawie 1 zł. 50 c.

Dostać można we wszystkich księgarniach. Na zamówienie wprost do mnie uczynione, za przekazem pocztowym posyłam *franco*. 3961 1—6

Juliusz Wildt,
w Krakowie.

Nakładem księgarni i składu nut muzycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie wyszły

Złote sny,

Walce na fortepian ofiarowane Helenie Modrzejewskiej przez Adama Wrońskiego. Cena 1 zł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 4028 1—3

Polka, wdowa, lat średnich, uzdolniona w muzyce, w języku francuskim i niemieckim, szuka umieszczenia na wsi w domu zamożnym obywatelskim do nauki dwóch panienek.

Łaskawe zgłoszenia przyjmują się pod adresem: **M. M.**, Lwów, ulica Sobieskiego, l. 5, 3. piętro. 4017 1—3

Realność

we Lwowie, składająca się z gruntów około 60 morgów przestrzeni, cegielni, kamieniołomu, z dobremi budynkami, jest z wolnej ręki do sprzedania pod korzystnemi warunkami. Bliższa wiadomość w handlu p. Edwarda Kleina we Lwowie w rynku. 4010 1—4

Koncypient adwokacki,

mający kilkuletnią praktykę sądową, poszukuje umieszczenia u adwokata natychmiast, lub wedle umowy w późniejszym terminie.

Adres: Dr. **S. K. J. Z.** poste restante, Hauptpost in Wien. 3964 1—6

Bilard

w dobrym stanie z wszelkiemi przyborami jest do sprzedania.

Bliższą wiadomość udziela się w kawiarni p. Müllera pod l. 15, plac Bernardyński. 3889 1—8

Lilionese, znany kosmetyczny środek piękności, służy do pozbycia się wszelkich nieczystości na skórnych.

Jedynie prawdziwa **we w aptece Jakóba Beisera.** 3774 1 4

Lwowie

Ogłoszenie przedpłaty
na dziełko:

Wspomnienia

roku 1830 — 1831.

które zawierać będzie wiersze, pieśni z muzyką, marsze wojska polskiego, odnoszące się do tej epoki, w chronologicznym porządku zestawione.

Cena egzemplarza 2 zł. w. a.

Przy zamówieniu 10 egzemplarzy jeden rabat.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych, lub u podpisanego wydawcy.

J. Horoszkiewicz,
Lwów, ulica Majera, l. 3.
4015 1—3

Maszynista

egzaminowany i fachowy mechanik, mogący objąć posadę werkfirera lub ober-maszynisty przy większych fabrykach, wolnego czasu, poszukuje zaraz umieszczenia. Bliższą wiadomość udzieli **p. Birkle we Lwowie, rynek l. 40 w sklepie.** 4024 1—2

Krople amerykańskie

i ELIKSIR od bolu zębów

Hipolita Majewskiego z Warszawy, znane publiczności z wielu wystaw, gdzie wynalazca publicznie leczył z nadzwyczajnie dobrym skutkiem, znajdują się w sprzedaży na głównym składzie:

We Lwowie w apt. *Braci Zasowskich pod Jeleniem w Rynku* i p. Mikolascha, tudzież w Sądowej Wiszni w apt. T. Pajęckiego, w Brzeżanach w apt. B. Dębińskiego, w Chodorowie w apt. J. Stronera, w Krakowie u pp. Sobierajskiego, Trauczyńskiego i Redyka, we Wiedniu w wielu aptekach, w Pradze czes. u pp. Filipa Newinnego i w wielu miastach Europy. Łatwość użycia i natychmiastowy skutek są gwarancją tego znakomitego środka, który powinien się znajdować w domu każdego ojca troskliwego o zdrowie swej rodziny. 2967 9—?

Ceny kropli: Większe pudełko z 5 środkami 3 zł., mniejsza z 3 środkami 2 zł., pojedyncza flaszeczka 70 ct.

Medal w Paryżu

SIROP i PASTA Doktora ZED na Kodsinie i Balsamie tolutańskim, przeciw Zapaleniu kanałów oddechowych, kaszlowi, nieżytowi kaszlowi.

w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Poznaniu u Dokt. Rzekiewicza, w Czerniowcach u P. Golichowskiego.

We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego [obok Brygidek] i w apt. p. P. Mikolascha.

Na zimę

poleca handel

Fr. Schubutha i Syna

we Lwowie Rynek l. 45.

Kaftaniki i Kalesony

wełniane i bawełniane. 3717 1—6

W Kurzanach,

powiecie Brzeżańskim są do nabycia **odsadne warchlaki** rasy angielskiej Suffolk po cenie zł. 5. 4021 1—3

Z Zarządu Dóbr.

Pomieszkanie

przy ul. **Ormiańskiej pod l. 15.** obok c. k. prokuratorji skarbu jest I. piętro składające się z 4 pokoi (2 frontowe,) kuchni, strychu i piwnicy od 1. listopada do wynajęcia. Bliższa wiadomość u stróża lub w handlu E. Gebhardta.

Olej rybi

z miętusa,

naturalny, nieczyszczony i jako taki najskuteczniejszy, sprowadza wprost z Bergen, w Norwegii, i odsprzedaje w butelkach po 80 centów w. a. 3674 1—?

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

we Lwowie.

Chustki

zimowe, najmodniejsze włóczkowe białe, granatowe, czarne w dzikim kolorze, każdej wielkości w cenie zł. 1.20, 1.80, 2.50, 3, 4, 5.

Himalaja chustki

bardzo wełniste ciepłe i duże chustki czarne popielate i w dzikim kolorze zł. 8, 10, 12.

Flanelowe chustki

ciepłe dla dzieci zł. 1.20, 1.50, większe zł. 2.50 i 3, duże dla dam zł. 5, 6, 7.

Kamizelki włóczkowe

z rękawami i bez rękawów dla dzieci zł. 1.40 do 2 zł., dla dam zł. 3.50 do 5 zł.

Kamasze

dla dam i dzieci, białe, czarne i w innych kolorach.

Pończochy, skarpetki

ciepłe wełniane po umiarkowanych cenach w dobrym gatunku poleca

Karol Gruchol

we Lwowie, Rynek 35.
3933 3—6

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 3439 2—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Cierpienia płucowe, brak apetytu.

„Do c. k. nadwornego browaru ekstraktu słodowego i fabryki preparatów słodowych *Jana Hoffa* we Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8."

Selp. Od czasu jak pijam pańską wyborną czekoladę, znikły cierpienia płucowe; piję takową teraz nieustannie i zamiast kawy. *Seeger*, konny żandarm

Grünhagen. Skutki lecznicze pańskich rzewybornych preparatów, piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i słodowej czekolady zdrowia, są w wielu cierpieniach powszechnie wiadome, na sobie doświadczyłem wyborną skuteczność także słodowych cukierków na piersi. Cierpiałem na kaszel, na złe trawienie i brak apetytu, a Hoffa słodowe cukierki wyleczyły mię z tych chorób. *Grunewald*, właściciel dóbr

„Pierwsze, prawdziwe, lecznicze flegmę rozpuszczające, *Jana Hoffa cukierki słodowe* są opakowane w niebieskim papierze. 2826 2—7

We Lwowie do nabycia w apt. J. Beisera, Zyg. Ruckera, w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Tarnopolu w apt. dr. A. Buchelta; w Drohobyczu H. Blumenfeld; E. Böhm w Sucatin; w Kołomyi u S. L. Slenich, w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego.

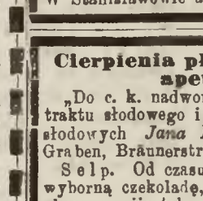

Nr. 1. Obszyte barankami wełnianemi 14 mark z bortami gumowemi 18 mark.

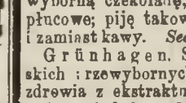

Nr. 5. męzk. 8,50 m. dla chłopców 6,50 m.

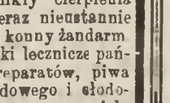

Nr. 4. męzk. 5,50 m dla chłopców 5,00 m.

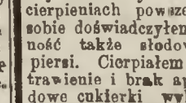

Nr. 6. Obszyte barn. dla pań 7 mark dla panienek 6,50 m.

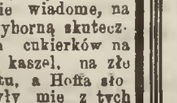

Nr. 10. Obszyte futer. dla pań 7,50 m. dla panienek 6,50 m. dla dzieci 5,00 m.

Od zimna, śniegu i brudu chronią jedynie rosyjskie gumowe kalosze według powyższych rycin.

Tego rodzaju obuwia ubierają się bez użycia rąk bardzo łatwo, również tak samo się zuwają, a opatrzone mocną podszewką wełnianą, utrzymują nogę ciepło i przeszkadzają przewiewowi powietrza.

Wysyłka za zaliczeniem.

Przy zamówieniu należy podać tylko długość podeszwy. 3652 1—6

Bernhard Liedtke, Königsberg w Prusach.

Ilustrowane cenniki na żądanie *franco*.

SUKNIE MĘZKIE,

Bundy amerykańskie nieprzemakalne

KURTKI

do polowania, tanie,

poleca 3824 15—?

F. Głodziński,

plac Marjacki, l. 7., we Lwowie.

Kantor wymiany

c. k. uprzywil. galicyj.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1 lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 98, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundaszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych na kancie służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3758 2—?

Nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancji, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i ust, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

zatwardzenie 3570 1—12

usunąć, to niezawod e źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają.

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct.; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 zł.

Przestroga. Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądano Neusteina ocukrzonych pigułek św. Elżbiety i baczyć na to, czy dotyczące pudełka zawinięte są w czerwony papier, opatrzone są moją marką ochronną i podpisem firmę apteki „zum heiligen Leopold" we Wiedniu, Stadt, i na to czyli pigułki są ocukrzone, gdyż li tylko te posiadają powyższe właściwości i li tylko za te się gwarantuje. Nie należy kupować złych lub nie mających żadnego skutku pigułek naśladowanych i fałszywych.

Główny skład we Wiedniu: *Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse 6. Skład we Lwowie w apt. p. Zyg. Ruckera.*

ŻELAZO BRAVAIS

Przyjęte we wszystkich szpitalach. (DIALYZOWANE ŻELAZO BRAVAIS) Zalecane przez wszystkich lekarzy.

Przeciw NIEDOKRWISTOŚCI, SŁABOŚCIE, BEZSILNOŚCI, OSŁABIENIU, BIAŁYM UPŁAWOM, ETC.

ŻELAZO BRAVAIS (płyn żelazny w kroplach skoncentrowanych) jedyny środek całkowicie wolny od wszelkich kwasów, bez smaku i bez woni, niesprawiający ani zatwardzeń, ani rozwolnień, zapaleń lub osłabień żołądka; *jedyny który zębów nie czerni. — Najbardziej ekonomiczny ze środków lekarskich żelazistych, jeden bowiem flakon starczy na cały miesiąc.*

Skład główny w Paryżu: **Ulica Lafayette, 18** (w pobliżu W. Opery) i *we wszystkich aptekach.* — We Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha i Krzyżanowskiego. — W Krakowie, w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka — W Czerniowcach, w aptece P. Golichowskiego. — W Warszawie, w aptece P. D-ra Heinricha i w składzie mat. apt. P. Mrozowskiego.

Nie ma nic lepszego

na utrzymanie porostu i wzniecenie włosów na głowie

jak znana i sławna, przez znakomitości medycyny, badana, świetnemi skutkami uwieńczona, przez Jego Mość Cesarza wyłącznie patentowana

Pomada rezedowa do kędzierzawienia

wskutek której, przy regularnem użyciu na łysinach głowy porastają włosy; włosy siwe lub rude dostają ciemny kolor; wzmacnia cebulki włosów w sposób zadziwiający, usuwa wszelkiego rodzaju łupież, zapobiega wypadaniu w najkrótszym czasie i nadaje na zawsze włosom naturalny połysk. Włosy stają się **falistemi** i nie siwieją aż do późnej starości.

Przez swą nadzwyczaj przyjemną woń i pyszną wyprawę, pomada ta staje się ozdobą stolika toaletowego.

Cena słoika wraz z przepisem użycia [w 7 językach] **1 zł. 50 c. Z przesyłką pocztową 1 zł. 60 ct.**

Odprzedający otrzymają znaczny rabat.

Fabryka i centralny skład wysełek en gros et en detail u

Carl Polt, perfumerzysty i właściciela kilku c. k. przywilejów, we Wiedniu, 8. Bez. Josefstadt, Piaristengasse Nr. 14. we własnym domu, dokąd wszystkie pisemne zlecenia z prowincji tak za gotówkę, jakoteż za zaliczeniem najrychlej się załatwiają. 3588 1—12

Główny skład dla Lwowa jedynie tylko u panów:

Zygm. Ruckera, apt. we Lwowie. | Jak. Beisera, apt. we Lwowie. | K. Strzyżowskiego, kupca we Lwowie.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

GALICYJSKIEGO

BANKU KREDYTOWEGO

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3. przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując takowe począwszy od dnia 1. lipca 1879

po 5½ od sta,

uiszcza zwrot wkładek do 200 złr. w. a. bez wypowiedzenia, tudzież udziela

zaliczki na zastawy

jako to: na kosztowności, złote i srebrne przedmioty, począwszy od 1 zł. w. a.

Godziny czynności biurowych: od 9. do 1. przed południem i od 3. do 5. po południu.

3751 8—?

Świeży tegoroczny

Kawior

astrachański, **groszek** suszony rosyjski, **figi** sułtańskie, **daktyle** alexandryjskie, **marony** włoskie, piękne **pigwy** węgierskie, świeże deserowe **winogrona** hiszpańskie, **musztardę** krymską, również świeże ubite

Jarząbki, kuropatwy, bażanty i kwiczoły

poleca handel 3703 1—?

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku l. 42

Realność

w **Dunajowie**, powiecie Złoczowskim, mila od gościńca murowanego, składająca się z 65 morgów pola ornego i łąk w dobrej glebie, z obszernem murowanem pomieszkaniem i obszernemi zabudowaniami gospodarczemi w samym rynku pod żonemi, jest za przystępną cenę do sprzedania.

Bliższą wiadomość udzieli pan M. Sanojca, poczta Tłumacz. 4012 1—3

Nowe wynalazki,

Cebulki na brodę, poręczony środek celem uzyskania w przeciągu 14 dni wspaniałej brody na łysych miejscach. Poręczenie jest tego rodzaju, iż pieniądze w razie nieskurkowania zwrócone będą. 1 paczka 90 ct.

Meluzyna. poręcz. środek celem wygładzenia w przeciągu 12 dni piegów, plam wątrobianych, pryszczyków, **blizn z ospy** itp. 1 oryg. paczka z opisem użycia 90 c.

Amoryda, jedyny istniejący środek do natychmiastowego otrzymania białych delikat. rąk, za poręcz. 1 słoik 65 ct.

W trzech minutach, lśniąco białe zęby. Najlepszy środek na zęby, który czarne zęby czyni w 3 minutach lśniąco białemi i czystemi, osad zębowy i niemiłą woń natychmiast usuwa, 1 paczka 45 ct.

Olejek orzechowy, z zielonych łupin orzechów wydobywany, nadaje jasnym włosom ciemną barwę 1 flaszeczka 25 ct.

Niezrównanym jest **balsam kędzierzawiący Culine;** za poręczeniem muszą każde włosy w 5 minut. stać się kędzierzawemi, 1 słoik 95 ct.

Substancja do farbowania włosów, barwi każde siwe, jasne lub ryże włosy bez trudności na brunatno lub czarno. Substancja zrobiona z ziół jest całkiem nieszkodliwa. 1 paczka 90 ct.

Maszynki do chwytania pluskiew i pcheł, do włożenia w łóżko, samodziałające, sztuka 50 c.

Prawdziwy angielski kit, wyrabiany z glazury porcelan. spaja szkło, porcelanę, kamień, piankę na wet metal; flaszeczka 20 ct.

Mikstura na odgniotki, które w przeciągu 4 dni za poręcz. na zawsze znikają, a ból natychmiast ustaje 1 paczka 10 ct.

Krople na zęby uśmierzają chwilowo silny ból zębów; flaszeczka 60 c.

Angielski lakier na skóry, każde obuwie posmarowane tym lakierem wygląda jak nowo lakierowane, skóra staje się elastyczną, miękką i trwałą; flakonik 95 ct.

Amerykańska politura na **meble,** którą można odnowić najdawniejsze odleżałe meble tylko przez jedno potarcie; meble otrzymują potem taki połysk, jakiego stolarz swemi nudnemi przygotowaniami nigdy nie zrobi. Prawie wszyscy stolarze wiedeńscy używają tej politury tak przy nowych jak starych meblach — małe dziecko może zapomocą słoika politury całe urządzenie pokoju w 3 godzinach na nowo politurować. Cena 90 c.

Nie potrzeba już zapałki. Elektryczne zapalniczki, które nawet w największym wichrze ogień wydadzą. Cały przyrząd jest wielkości muchy, i może być noszonym u łańcuszka od zegarka. 1 szt. z blachy 10 ct., z praw. niklu zł. 1.50, lepsze zł. 2 do 2.50. Na laskach zł. 3.50 do 4.

Światło w kieszeni kamizelkowej. Wynalazek odznaczony na wystawie, który umożebnia, aby każdy dalekie odległości oświetlił. Lakierowana latarka zł. 1.50, lepsza niklowa zł. 3 do 4.

Portrety w naturalnej wielkości maluje się po nadesłaniu każdej fotografii hardzo pięknie i ozdobnie. Cena zł. 4, zadatek zł. 2.

Trwałość poręczona.

Powyższe rzeczy można dostać tylko **w Wiedniu, w Halle, II, Praterstr. 16.**

Około Nowego Roku wyjdzie kopia obrazu **Jana Matejki**

UNIA LUBELSKA

(Zygmunt August w Lublinie)

wykonana w sztychu

przez HENRYKA REDLICHA

słynnego rytownika naszego, kawalera legii honorowej i członka akademii petersburgskiej, którego poprzednie prace uwieńczone zostały na wystawach: Medalem złotym I klasy, Medalem d'honneur i Medalem srebrnym

Z pierwszej ręki w drodze prenumeraty wyczerpanej edycji (500 egzempl.) niżej wymieniona księgarnia nabyła na wyłączną własność 50 egzemplarzy, na które przyjmuje zamówienia po 25 zł za egzemplarz odbijany na papierze chińskim w wielkości wraz z marginesem 80 centymetrów wysokości a 105 centym. długości.

Egzemplarz próbny jest do obejrzenia w tejże księgarni.

Miłośnicy sztuki zechcą łaskawie pospieszyć z zamówieniami, gdyż jak wiadomo, odbitki dalszych edycyj nigdy nie wyrównają pierwszej edycji. 3997 1—2

F. H. Richter,
księgarnia we Lwowie, Plac Marjacki
w hotelu Europejskim

Skład fabryczny

Kapeluszy filcowych

J. Oberwaldera & Sp.

we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 5.

poleca

na sezon jesienny i zimowy

wszelkiego rodzaju w rozmaitych kolorach KAPELUSZE FILCOWE DAMSKIE, MĘZKIE, DLA PANIENEK i CHŁOPCÓW

po najtańszych cenach fabrycznych.

KAPELUSZE DAMSKIE ubrane podług najświeższej mody, znajdują się w zapasie, nie ubrane zaś kapelusze mogą być na żądanie według modeli najnowszych ubrane. Wzorów teraźniejszych kapeluszy modnych udzielamy bezpłatnie.

Przeroszone kapelusze przyjmują się do prania, przerabiania na najmodniejsze i odświeżenia. Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem. 3852 3—5

Przestroga!

Pewien Józef Fried, podróżując z obrazami po prowincji jako domokrążca, mieni się być moim bratem — co niniejszem jako niezgodne z prawdą publicznie oświadczam. Nie zostaję z tym mężczyzną w żadnym stosunku i nie znam go wcale.

Ignacy Fried,

4028 1—8 **handel obrazów sztuki**

przy ulicy Halickiej l. 13. we Lwowie.

Rzetelne! Żadne oszustwo!

Z powodu śmierci i podziału spadku zmuszeni jesteśmy, nasze

towary fabryczne ze srebra chińskiego

zupełnie zwinąć i nasze olbrzymie zapasy, przepysznych wyrobów ze srebra chińskiego, za połowę ceny fabrycznej wyprzedać. Zupełne cenniki zostaną na żądanie franko przesłane.

O 50pret. zniżone ceny:

		dawniej	teraz			dawniej	teraz
6 łyżeczek	zł.	3.50	1.80	6 podkładek na noże	„	5.—	2.70
6 łyżek	„	6.50	3.—	1 chochla	„	5.—	2.50
6 nożów	„	6.50	3.—	1 chochelka	„	3.50	1.50
6 widelców	„	6.50	3.—	1 szczypce do cukru	„	3.50	1.—
6 nożów deserowych	„	8.—	2.70	1 czarka na masło	zł.	5.—	2.50
6 widelców deserowych	„	8.—	2.70	1 para lichtarzów	„	8.—	4.—

Najnowszy garnitur spinek do mankietów po 1 zł.— Puszka na papierosy zł. 2.20

Zwracam uwagę P. T. Publiczności na to, że moje towary nie są sporządzone z tak zwanego srebra Britanja, które niczem innem nie jest, jak tylko pocynowaną blachą, lecz z najlepszego metalu srebrnoplatynowego, odznaczającego się pięknością, a od istotnego srebra nie dającego się odróżnić. 2789

Przedewszystkiem proszę zauważać

6 sztuk łyżek, 6 szt. nożów, 6 szt. widelców, 6 szt. łyżeczek do kawy, wszystkie te 24 sztuk razem w elegan etui dawniej 24 zł. **teraz zł. 10.70.**

Zamówienia za pobraniem pocztowem lub gotówką natychmiast i sumiennie.

E. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 29.

OBWIESZCZENIE.

Przypominając szanownym P. T. czytelnikom firmę w zakresie krawieckim najlepszej zażywającej sławy Keller & Alt we Wiedniu, Wiedener Hauptstrasse, która w skutek swego rzetelnego postępowania, nie mniej przez wybór doborowych i trwałych materji, piękny krój wiedeński, a szczególnie przez nizkie ceny, zyskała sobie także w naszem mieście i okolicy licznych odbiorców. Obydwaj szefowie pomarli, a my podpisani, będąc od początku założenia czynnymi współpracownikami tej firmy, pierwszy jako przykrawacz i przedawca, wtóry jako zakupujący towary i manipulant, otrzymawszy dobrą naukę, wzięliśmy sobie za zadanie, naszych mistrzów w przedsiębiorstwie naśladować, a tem samem dobrze zasłużoną firmę na nas przenieść. Polecamy: 3577 1—6

Zimowe surduty podszyte materią zł. 15 **Menżykowy** zł. 6
Pantalony zimowe zł. 5.50 **Futerka** przy gospodarstwie zł. 18
Guńki zł. 8.50 **Szlafroki** zł. 10

Magazyn sukien męzkich

Kullarovits & Hönigsfeld,

we Wiedniu, Wiedener Hauptstrasse Nr. 4 I. piętro.

Słabości piersiowe i płucowe

jakiegokolwiekbądź rodzaju, leczą się najpewniej za pomocą

WILHELMA

Ulopku ziołowego z gór Schneeberg,

sporządzonego podług lekarskiego przepisu przez

Franciszka Wilhelma, aptekarza w Neunkirchen,

ochranianego w Austro-Węgrzech, Niemczech, Francji, Anglii, Hiszpanii, Rumenii, Holandii i Portugalii. Sok ten okazał się nader skutecznym przeciw *cierpieniom szyji i piersi, grypie, chrypce, kaszlowi i katarowi.* Wielu odbiorców potwierdza, że temu sokowi zawdzięczają miłych snów. Szczególnie zwraca się na to uwagę, że ten sok służy jako środek ochronny podczas *mgły i ostrego powietrza.*

Wskutek swego nadzwyczaj przyjemnego smaku, jest bardzo dzieciom pożyteczny, chorym zaś ludziom na płuca jest on niezbędnym; śpiewakom i mowcom przeciw ochrypłemu głosowi lub przeciw chrypce, konieczny środek.

Ci P. T. odbiorcy, którzy życzą sobie mieć przezemnie od r. 1855 wyrabiany pyszny ziołowy ulopek Schneeberski, raczą zawsze wyraźnie żądać 3675V 1—6

Wilhelma ziołowego ulopku Schneeberskiego.

Sposób użycia dołączony do każdej flaszki.

Opieczętowana flaszka oryginalna kosztuje 1 zł. 25 ct. i jest zawsze w stanie świeżym do nabycia wyłącznie u fabrykanta

Franciszka Wilhelma, aptek. w Neunkirchen, Niższa Austrja.

Za opakowanie policza się 20 ct.

Prawdziwy Wilhelma ziołowy ulopek Schneeberski jest także jedynie do nabycia w następujących składach. We Lwowie J. Beiser apt., Kalikst Krzyżanowski apt., P. Mikolasch apt., Zyg. Rucker apt., W. Marszałkiewicz kupiec. Bełz: Adolf Gross apt. Brody: M. S. Franzos kupiec. Brzeżany: B. Fadenhecht kupiec. Bursztyn: J. N. Klinke apt. Busk: E. Wysoczański apt. Cięszkowice: F. X. Zopoth apt. Drohoby z: L. Dobrzyniecki apt. Horodenka: M. Aksentowicz apt. Jarosław: E. Bohns apt. Kolbuszowa: Fran. Buczek apt. Kołomyja: J. Sidorowicz apt., E. Stenzel apt., M. Bolchower kupiec. Komarno: A. Emperla spadkob. apt. Kraków: J. Trauczyński apt. Manasterzyska: L. Zarski apt. Nowy Sącz: W. Filipek apt. Stryj: J. Zgórski apt. Sambor: J. Aleksiewicz apt. Skawina: K. Mayer apt. Stanisławów: J. Macnra apt. Tarnopol: F. Jamrógiewicz apt. Ulanów: J. Wroński apt. Ustrzyki: J. Riedl apt. Żurawno: J. Tomaszewski apt. Żydaczów: M. Bardasz apt.

P. T. Publiczność zechce wyłącznie żądać zawsze ziołowego ulopku Schneeberskiego, gdyż takowy jedynie przezemnie jest wyrabiany, pod nazwą zaś Juljusza Bittnera znajdujący się w handlach ziołowy ulopek Schneeberski jest naśladownictwem, przed kupnem którego ostrzegam

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Grozman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Pikorla.